Ner 23. Kraków, Wtorek 30 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 stycznia.

Pojednanie cesarza Wilhelma II z Bismarckiem, jest już faktem dokonanym, a jakkolwiek nastąpiło — jak wszystkie postanowienia młodego monarchy — dość niespodziewanie, to przecież było ono oddawna pokoniecznością, nie dającą się uniknąć. Potrzebę zbliżenia się uznawały obie strony. Zdrowie Bismarcka dawało w ostatnich czasach powody do silnych obaw, zresztą wiek byłego kanclerza każe przewidywać najgorszą ewentualność, a urok jego nazwiska dla współczesnych Niemiec jest zawsze jeszcze taki, że nawet jego cień nieprzejednany mógł nadwerężać popularność Korony w pewnych przynajmniej sferach. Nawzajem rola zagniewanego Achillesa stawała się coraz niewygodniejszą dla Bismarcka. Około Friedrichsruh zaczęła się robić niepokojąca pustka, a zjednoczone Niemcy ostatecznie oswajały się z myślą, że mogą egzystować, a nawet rozwijać się bez Bismarcka. Nadszedł zatem ten moment psychologiczny, w którym cesarz i ex-kanclerz jednakowo nastrojeni, uznali, że czas już dawne niechęci przynajmniej formalnie załagodzić. Cesarz dał inicyatywę ze zwykłą sobie energiczną decyzyą, a kanclerz zrozumiał, że nieprzyjęcie propozycyi zgody byłoby szkodliwe tylko dla niego, gdyż odebrałoby mu wszelki pozór dalszego gniewu.

Przepych i rozgłos, jakim otoczono „pojednanie,“ miały charakter cokolwiek teatralny. Ktokolwiek urządzał *mise en scène* przyjęcia Bismarcka w Berlinie, trzeba przyznać, że uczynił to z wielkim talentem dekoracyjnym. Nie brakowało ani kirasyerów otaczających zwykle tylko monarsze pojazdy, ani dziewic sypiących kwiaty, ani cesarskiego brata na dworcu kolejowym, ani tajemniczej rozmowy sam na sam, która odrazu zamienia się w legendę; słowem była to olśniewająca apoteoza, wspaniała i hałaśliwa, a przez to zbyt może jaskrawa. Jeżeli ta jaskrawość była umyślna, to celu swego dopięła. Bismarck jest skrępowany i rozbrojony na zawsze, a jego dokuczliwa opozycya musi ustać pod groźbą zarzutu niewdzięczności. Nie dość na tem; demonstracyjne pojednanie uciszy raz na zawsze narzekania tych wszystkich, którzy naprężony stosunek pomiędzy cesarzem a kanclerzem uważali nietylko za narodowe nieszczęście, ale także za skandal moralny, a winę tego stosunku wyłącznie na cesarza składali. Wreszcie opinia publiczna przekona się stanowczo, że reprezentanci „nowego kursu“ nie stoją wcale na przeszkodzie zbliżeniu się monarchy do człowieka, który słusznie, czy niesłusznie jest uważany za twórcę niemieckiej jedności.

Tak oceniając następstwa berlińskich uroczystości, widzimy w nich tylko tryumf cesarskiej polityki, która pozbyła się jednego ze swych najgroźniejszych przeciwników. Ale jest jeszcze inny punkt widzenia, który może być równie prawdziwy.

Nie ulega wątpliwości, że położenie Niemiec jest obecnie niezmiernie trudne. Cesarz narzucił niejako państwu ogromny ciężar ustawy wojskowej, a znaczna większość narodu nie chce dotychczas zrozumieć jej konieczności i pożytku i widzi raczej w nadmiernem pomnożeniu sił wojskowych niebezpieczeństwo dla swych konstytucyjnych swobód. Niesłychany wzrost socyalizmu świadczy o głęboko sięgającem niezadowoleniu mas ludowych, a demagogiczny nastrój konserwatywnego stronnictwa pozbawia koronę najsilniejszego filaru. Na domiar złego miecz Damoklesa w postaci traktatu handlowego z Rosyą zawisnął nad Niemcami; bliscy są bowiem prawdy ci, którzy twierdzą, że odrzucenie tego traktatu byłoby niemal *casus belli*, a w każdym razie stwarzałoby sytuacyę tak naprężoną, że najdrobniejsze wydarzenie mogłoby sprowadzić katastrofę. Politycznego zerwania z Rosyą nikt w Niemczech nie pragnie, a jakkolwiek trójprzymierze przedstawia zawsze jeszcze silne gwarancye powodzenia w razie ostatecznych wypadków, to przecież cała polityka Niemiec do tego głównie jest skierowana, aby użyteczności trójprzymierza na próbę nie wystawiać. W końcu nie da się zaprzeczyć, że dążności odśrodkowe wzmogły się nadzwyczajnie, a partykularyzm nietylko nie osłabł, ale ogarnia coraz to szersze koła, nawet w inteligencyi miejskiej. Wszystkie te trudności usiłował przezwyciężyć młody monarcha wysiłkiem własnej energii i potęgą monarchicznej idei; jeżeli zaś zaczął wątpić o możliwości zapanowania nad sytuacyą i jeżeli utracił wiarę w skuteczność poparcia swych obecnych współpracowników, to dał tylko dowód, że w każdem położeniu i na każdem stanowisku brak należytej proporcyi pomiędzy wielkością zamiarów a siłą ich urzeczywistnienia niweczy równowagę życia i udaremnia najwznioślejsze plany.

Wobec tego postanowił Wilhelm II uciec się do pomocy starego kanclerza, w mniemaniu, że jeżeli opozycya tego ostatniego takie stwarza przeszkody, to jego czynne poparcie usunie wszelkie przeciwności. Nastąpiło zatem pojednanie, które jest wynikiem przeświadczenia o niezbędności Bismarcka dla niemieckiej polityki. Zachodzi tylko pytanie, co nastąpi, jeżeli i to obrachowanie zawiedzie, jeżeli się okaże, że imię Bismarcka utraciło już dawny blask, a on sam nie potrafi zapanować, jak dawniej, nad ludźmi i wypadkami.

Nie wiadomo oczywiście, w jakiej formie objawi się wpływ Bismarcka; nie przypuszczamy bowiem ani na chwilę, aby mógł on i chciał brać na siebie ciężar kanclerskiego urzędu i kierować bezpośrednio skomplikowaną maszyną państwa. Być może, że były kanclerz poprzestanie na roli „nieodpowiedzialnego doradzcy“, która dość odpowiada jego upodobaniu do zakulisowych intryg. Być nawet może, że hr. Caprivi pozostanie jeszcze czas jakiś na swojem stanowisku dla zamaskowania odwrotu i — porażki. — Wszystkie te wątpliwości wyjaśni najbliższa przyszłość. Na razie podaliśmy tylko kombinacye, wynikające z faktu pojednania, z którym trzeba się w każdym razie liczyć, choćby jego następstwa nie odrazu czuć się dały.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszelkie wzmożenie się wpływu byłego kanclerza uważać można za prawdziwe nieszczęście nietylko pod względem narodowym, ale także pod względem cywilizacyjnym i społecznym. Gdyby jednak nawet to niebezpieczeństwo usunięte zostało, to w każdym razie sama jego możliwość jest już niepokojąca. Nie sądzimy wprawdzie, aby w owej półgodzinnej rozmowie Bismarck zdążył już ostrzedz cesarza przed „polskiem niebezpieczeństwem“—jakkolwiek jego przybrany organ w ostatnich właśnie czasach najsilniej występował przeciwko wszelkim ustępstwom na rzecz Polaków — nie jest jednak wykluczona możliwość późniejszego oddziaływania byłego kanclerza w kierunku antypolskim. Odporność „nowego kursu“ przeciwko tym wpływom będzie najlepszą miarą jego politycznej konsekwencyi.

Przegląd polityczny.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne rozesłało wczoraj następującą depeszę z Rzymu: „Z wiarygodnych źródeł zapewniają nas w sposób jaknajbardziej stanowczy, że Papież zamierza wydać encyklikę o katolikach w Polsce. Twierdzą nawet, że deklaracyę biskupa Zerra z Tyraspolu, ogłoszoną dnia 25 b. m., uważać należy za pośrednie potwierdzenie tego zamiaru Ojca św. Przed encykliką o Polsce, ukaże się encyklika o zakończeniu uroczystości jubileuszowych; ta ostatnia ogłoszona będzie niebawem. Encyklika, odnosząca się do katolików w Polsce, nie będzie miała ostrza wrogiego Rosyi, lecz przeciwnie, trzymana będzie w tonie pojednania.“

Berlin obchodził w sobotę uroczyście dzień urodzin cesarza Wilhelma. Wszystkie dzienniki stolicy, a za niemi wszystkie pisma i gazety w całych Niemczech korzystają z tej sposobności, aby omówić fakt pojednania się cesarza z ks. Bismarckiem. Sztuttgardzki *Staatsanzeiger* pisze: „Historyczny wypadek w przededniu cesarskich urodzin napełnił serca Wirtemberczyków gorącą radością. Wypełnienie życzenia, żywionego od lat czterech przez serca patryotyczne, dodaje podniosłości dniu dzisiejszemu, podniosłości, która — mamy nadzieję — błogosławiony wywrze skutek, skoro rządy, parlamenty i ludy powrócą do pracy codziennej.“ Z okazyi dnia urodzin cesarz Wilhelm nadał cały szereg odznaczeń wybitnym osobistościom politycznym. Minister handlu Berlepsch i sekretarz stanu Stephan otrzymali wielki krzyż orderu Czerwonego orła, książę Egon Fürstenberg order Czerwonego orła pierwszej klasy, poseł hr. Eulenburg koronę i gwiazdę do orderu Czerwonego orła drugiej klasy z liściem dębowym. Między odznaczonymi znajduje się także wybitny konserwatywny członek Izby panów hr. Schulenburg-Beetzendorf. Order Ludwiki otrzymało wiele pań ze sfer wojskowych i kupieckich na projekt cesarzowej. Z powodu urodzin cesarskich, które łączą się razem z 25 letnim jubileuszem jego służby wojskowej, odbył się na dworze w Budapeszcie obiad galowy, na którym cesarz Franciszek Józef wzniósł następujący toast: „Łącząc serdeczne moje życzenia z dzisiejszą podwójną uroczystością, wychylam wśród wiernej przyjaźni i przywiązania kielich za zdrowie mojego drogiego sprzymierzeńca, cesarza Niemiec, króla Prus!“

Akt amnestyi dla oskarżonych liberalnych serbskich ministrów, o którego istnieniu najautentyczniejsze są wiadomości, nie został dotychczas opublikowany i w sobotę trybunał stanu słuchał, przy nader licznie zebranem audytoryum, dalszego ciągu wywodów oskarżonego ministra Ribaracza. Daremnie oczekiwano odczytania aktu; przed rozpoczęciem rozprawy uchodziło za rzecz pewną, że reprezentant skupczyny, deputowany Sima Kosticz, przygotował już mowę protestującą przeciwko królewskiemu aktowi łaski. Istnieje przypuszczenie, że amnestya jest już gotowa, lecz że ogłoszenie jej nastąpi dopiero w razie potępiającego oskarżonych wyroku trybunału. Po za kwestyą ułaskawienia faza przesilenia w Serbii zaczyna przybierać charakter daleko łagodniejszy; demonstracye studenckie były najpoważniejszym dotąd objawem niezadowolenia ze strony ludności. Zresztą pobyt Milana w Belgradzie nie napotyka wcale na trudności. W piątek odbywał się wielki bal studentów; król nie wziął w nim udziału, zjawił się natomiast Milan. Skoro wszedł na salę, wszyscy obecni utworzyli szpaler i wszędzie rozległy się pełne serdeczności i sympatyi okrzyki: *Živio!* W sobotę przyjmował król Aleksander na całogodzinnej audyencyi pożegnalnej członków gabinetu Gruicza; król ostro podobno krytykował rządy radykalne, przy pożegnaniu jednak zapewnił ministrów o swojej osobistej życzliwości. W audyencyi nie wzięli udziału byli ministrowie Vuicz i Maksimovicz. Prezydent gabinetu Simicz, załatwiwszy naglące sprawy i obsadziwszy teki finansów i oświaty, pojedzie do Wiednia, ażeby wręczyć cesarzowi swoje pisma odwołujące.

Wobec trwałej niepewności wewnętrznych stosunków Włoch, rzeczą jest zrozumiałą, że prasa watykańska zajmuje się od czasu do czasu kwestyą, czy Ojciec św. nie będzie zmuszony opuścić Rzymu i w innym kraju obrać tymczasowej siedziby. I tak przed kilku dniami zamieścił *Osservatore Romano* artykuł, dziękujący w gorących słowach królowej Maryi Krystynie za pismo, wystosowane niedawno do hiszpańskich kardynałów. W liście tym ofiaruje królowa-rejentka Papieżowi gościnność w Hiszpanii, gdyby kiedykolwiek zaszła nieunikniona potrzeba opuszczenia Watykanu. Utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi korespondent wiedeńskiej *Polit. Corresp.* podaje w tej sprawie wyjaśniający komentarz. Mylnem byłoby w zupełności — pisze *Polit. Corresp.* — z tego rodzaju oświadczeń katolickiej prasy chcieć wyciągnąć wniosek, że kwestya ta w kołach watykańskich stała się aktualną i poruszoną została z powodu bliskiej konieczności powzięcia stanowczej w tym kierunku decyzyi. Jeśli w Watykanie sprawą tą zajmowano się niejednokrotnie, wynika to poprostu ztąd, że ewentualności tej wobec możliwych zawikłań politycznych, czy to we Włoszech, czy w Europie, niepodobna nigdy całkowicie spuszczać z oczu. Faktem jest, że wskutek ostatnich zaburzeń, jakie wybuchły w rozmaitych punktach Włoch, omawiał Ojciec św. z kardynałami niebezpieczeństwo, grożące Watykanowi w razie dalszego szerzenia się i rozrostu rewolucyjnego ruchu. Celem dyskusyi nie było oczywiście powzięcie decyzyi, ale jedynie wymiana opinii. Większość kardynałów oświadczyła, że Papież wobec wojennych zawikłań w Europie, lub groźniejszych niepokojów we Włoszech, musiałby opuścić Rzym — dla osobistego bezpieczeństwa oraz dla zapewnienia sobie swobodnych stosunków z katolickim światem. Gdyby w sytuacyi politycznej zaszedł tego rodzaju zwrot, Ojciec św. obrałby niewątpliwie siedzibę w Hiszpanii, a prawdopodobnie w Walencyi. Mamy nadzieję — kończy *Polit. Corresp.* — że jest to omawianie dalekiej możliwości, na możliwość tę jednak nie zwracać uwagi, równałoby się politycznemu krótkowidztwu.

Sejm.

Wyczerpujące sprawozdanie telegraficzne z sobotniego posiedzenia sejmowego, uzupełniamy dziś przytoczeniem odpowiedzi, jakie dał komisarz rządowy radca dworu hr. Łoś na dwie interpelacye posłów ruskich. Pierwsza wniesioną była przez p. Antoniewicza, a dotyczyła rozwiązania wiecu ruskiego w Drohobyczu. Otóż komisarz rządowy rozwiązanie motywował tem, iż na owym wiecu w Drohobyczu wydarzyły się zajścia, sprzeciwiające się ustawom. I tak już przy pierwszym referacie „O ekonomicznem położeniu ruskiego włościaństwa,“ sprawozdawca, nie trzymając się przedmiotu, wdał się w krytykę działalności jednego z posłów w Radzie państwa i to w sposób tak drastyczny, że komisarz rządowy widział się spowodowanym zwrócić uwagę przewodniczącego zgromadzenia, iż krytyka działalności poselskiej nie należy do porządku dziennego według przedłożonego programu, wskutek czego przewodniczący wezwał sprawozdawcę, aby się ściśle rzeczy trzymał. Przy jednym z następnych punktów porządku dziennego, t. j. przy referacie

FELIETONOWY ŚWIAT.

(15)

Przez
Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Pisał dłużej, niż pół godziny, słowa entuzyazmu pełne, ułożone przez drogę z klubu, w którym nad zielonym stolikiem zaskoczyła go wiadomość o śmierci posła Wolskiego. Od pewnego czasu Lacki grywał w karty namiętnie. Do gry czuł skłonność już oddawna, ale powstrzymywał się od niej lata całe przezornie, bo czuł, że zapalał się zanadto i że posuwał się w niej za daleko. Napadł na niego wszakże w miesiącach letnich tego roku rozstrój tak wielki, że już nawet zaczął powątpiewać w skuteczność bromu. Przyszło mu do głowy, że go rozstraja ciągła praca, a Maud utrzymywała go w tem przekonaniu. Bezczynność, karty, wino miały być lekarstwem chwilowem, ale teraz już sam lękać się poczynał, że mu wejdą w przyzwyczajenie. Gorzkie czynił sobie wymówki, że zaniedbywał interesy, a dzisiejsza klęska giełdowa wywarła na nim silne wrażenie. Szedł do klubu, ażeby się z nim po raz ostatni pożegnać, i właśnie kończył dotkliwie przegraną partyę, kiedy ktoś z krewnych Wolskiego odebrał wiadomość o jego zgonie.

Rzucając banknoty na stół, powiedział sobie, że trzeba przerwać te wakacye, które go za drogo kosztują. Jutro miał rozrachować się stanowczo z swoim bilansem materyalnym; teraz słowa do artykułu o Wolskim mięszały się w myślach z zestawianiem bilansu moralnego, który po długiem odkładaniu raz już wypadało dokonać. Odkrycie Steinkranza przypomniało mu w dodatku żywo chwilę, kiedy po powrocie z Paryża znalazł list Sielnickiego i kiedy w kilka godzin po tem zabrał znajomość z Maud. Dzień ten uważał za datę, od której rozwijać się w nim począł zupełny rozkład jego energii i sił żywotnych. Odprężało się w nim wszystko, miękł i niewieściał, stawał się drażliwym na drobnostki, leniwym do pracy, sennym ciągle i ciągle niezadowolonym. Trzeba się skupić, wytężyć i ratować nazwisko Krzysztofa Lackiego, póki czas jeszcze.

Gdy dyrektor skończył pisać, Steinkranz z tajemniczym uśmiechem, prawie półgłosem, zadał mu zapytanie:

— Może lepiej tego nie dawać, co napisałem.

Lacki spojrzał na niego.

— Dlaczego? Chyba, że to wszystko pański wymysł...

— Jak honor kocham, najprawdziwsza prawda. Tylko ja myślałem, że pan dyrektor ma interes... to jest... po co właściwie temu Sielnickiemu przeszkadzać w tem jego schronieniu...

— Nie rozumiem pana.

— Bo widzi pan dyrektor, ja wiem jeszcze rzeczy, których drukować nie można. Pamięta pan dyrektor tę Franczeskę, o której Sielnicki drukował w felietonie. Już jej dał *laufpass*. Mnie się zdaje, że on tu niedługo za nami zatęskni...

— Więc... zapewne dlatego pan zapewniasz czytelników o jego współpracownictwie.

— Kiedy bo mnie pan dyrektor zrozumieć nie chce. Tak jakby pan nie wiedział, że *on revient toujours* i tak dalej.

— Mój panie Steinkranz, masz brzydki zwyczaj mięszania się do rzeczy, które do ciebie nie należą. Dawaj pan to jako *cicero* od redakcyi i o resztę się nie troszcz.

Lacki czuł, że Sielnicki był dla niego jednym wyrzutem sumienia więcej. Zamiar poruszenia z posad ziemi, ażeby go wyszukać, nie dłużej trwał, jak jeden wieczór. Odkładany z dnia na dzień, znikł zupełnie, tak samo, jak zacierało się zwolna wspomnienie przyjaźni, która się wydawała niezbędną. Dwa tygodnie temu byłby był Lacki zmiął niezawodnie w ręku skrypt Steinkranza i wrzucił go do kosza; dziś miał to jeszcze ochotę uczynić w pierwszej chwili. Rozmysł wszakże nastąpił odrazu. W porę przychodziła ta wiadomość, żeby dopełnić granicy, od której wypadało zacząć nowy rozdział w życiu.

Po za oknami dobrze już świtało, kiedy Lacki wstał od stosu korekt i przeciągnął się z przeraźliwem ziewnięciem. Miał ogromną ochotę iść spać, ale jakaś uporczywa energia szeptała mu, że dziś jest tyle do zrobienia, na ile czasu z trudnością wystarczyć może. Wyszedł więc chwiejnym, trochę zataczającym się krokiem na ulicę i podążył w stronę swego mieszkania. Ale kamienice kołysały mu się przed oczami i niewiedzieć jak znalazł się w dzielnicy, dość odległej, w której bywał bardzo rzadko. Siny dzień kładł się nad posępnemi i głuchemi murami, ulice były jak wymarłe, bramy czarne, pozamykane, milczące. Nigdy mu się miasto nie wydało tak ponurem, jak w tym dziwnym nastroju pochmurnego poranku. Wstrząsnął się, otrzeźwiał i szybkim krokiem wybiegł na ulice, które go doprowadziły do śródmieścia. Był prawie kontent, że się już znalazł w domu; otworzył z pośpiechem rachunkowe księgi, zagłębił się w nich, wytężając uwagę energicznie i zasnął głęboko w fotelu.

Zbudził go dopiero koło południa lokaj, przynosząc mu list, doręczony przez posłańca, jako nader ważny i pilny. Zanim otworzył kopertę, Lacki przecierając oczy, rzucił pytanie:

— Dzienniki poranne? Dlaczego ich niema na stole?

— Są u mnie, Jaśnie Panie. Widziałem, że Jaśnie Pan śpi i dlatego czekałem, aż wszystkie przyjdą, bo nie chciałem Jaśnie Pana budzić. Ale *Sztandaru* dotychczas nie przynieśli.

— Jakto? Nie przynieśli? — zerwał się Lacki. Cóż to znaczy?

Równocześnie zdumionemi oczami list przebiegał. Był krótki i zagadkowy.

„Dobry Panie! Jakkolwiek nie znam Pana osobiście, byłam zawsze gorącą Pańską wielbicielką, bo widziałam w Panu człowieka czynu i człowieka honoru. I jednych i drugich mamy u nas niestety tak mało. Wobec Pańskich nieprzyjaciół, których Pan masz bardzo wielu, z powodu, jak sobie dotychczas błędnie widać tłómaczyłam, Pańskich wstrętnych manier i Pańskiej brutalnej opryskliwości, broniłam Pana zawsze z całą namiętnością ekspansywnej natury kobiecej, uważając za potwarz to, co nieraz o Panu mówiono. Fakta jednak zamykają mi teraz usta. Przegrałeś Pan na giełdzie znaczne sumy pieniężne, co noc zgrywasz się w karty w szulerni, która się nazywa waszym klubem, Pańska fabryka papieru bankrutuje, a dziś w dodatku dziennik Pański podobno przestał wychodzić. Czy takich ludzi czynu nam potrzeba? Bo o tem, co mówią, jakobyś Pan podstępnie usunął ze świata sławnego i sympatycznego przyjaciela na to, ażeby mu zabrać kochankę, nawet już wspominać nie chcę. Należy to do Pańskiego życia prywatnego, w które wglądać wcale nie jestem ciekawa, bo nie lubię ludzi brudnych i brudnego życia. Zawód, jakiego doznałam, pokładając w Panu niegdyś wielkie nadzieje, jest tak bolesny, że nie mogę się powstrzymać, aby Panu nie przesłać kilku wyrazów mojej pogardy.

Prenumeratorka Sztandaru.“

Najwidoczniej był to niesmaczny koncept; dotknął on jednak Lackiego boleśniej, niżby się zdawać mogło. Ukłócia były dość nikczemne, ale Lacki, który poprzedniego wieczora te same sobie czynił wyrzuty, widział w nich część słuszności i dlatego doznał uczucia głębokiego wstydu. Tylko, co znaczyła wzmianka o *Sztandarze?* jakim to sposobem być mogło, żeby porannego wydania nie doręczono mu do tej chwili...

Był zaspany i zmęczony. Spojrzał w zwierciadło; niepodobna było takim pokazać się ludziom. Trzeba było koniecznie przebrać się i umyć. Właśnie zrzucił z siebie surdut, kiedy we drzwiach nieanonsowany ukazał się nagle Wyrwisz. W oczach malowało mu się przerażenie.

— Nieszczęście, dyrektorze, nieszczęście...

— Jesteś pan przecie... Gadajże u licha, co się dzieje...

— I właśnie trzeba było takiego dnia jak dzisiejszy! Taki sensacyjny dzień. Sielnicki znaleziony, Wolski umarł.

— Przecież wiem o tem u kroćset... ale co się ze *Sztandarem* dzieje?

— Ano powtarzam, że nieszczęście... a wszystkiemu winien ten Morski. Rządzi się jak szara gęś bezemnie i to są skutki.

— Czyś pan oszalał... Co się tam u was dzieje? Przecież kilka godzin temu zamknąłem numer, wszystko było w porządku.

— A jakże, przygotowałem wszystko jak w pudełeczku, zostawiłem Skakalskiego, żeby pilnował chyba skryptów i kałamarzy, bo słowo daję, że już nic do roboty nie było i jakgdyby nigdy nic poszedłem spać. Budzę się raniutko, moja Ewcia przynosi mi kawę...

— Z panem potrzeba anielskiej cierpliwości.

— I mówi mi: Dziwna rzecz, że dotąd gazety nie przynieśli. Zrywam się jak oparzony, lecę z pośpiechem, i proszę sobie wyobrazić... dopiero kiedym przyszedł około jedenastej zabierano się, żeby dziennik dać na prasę. Pytam się wszystkich, jak, co, czy się maszyna zepsuła, czy strejk drukarzy, czy co u djaska... A tu tymczasem... to nie do uwierzenia... zobaczy pan dyrektor, że pan dyrektor nie uwierzy... ni mniej ni więcej, tylko pan Morski przyszedł sobie około szóstej rano, wstrzymał dziennik, kazał wyrzucić cały felieton, usiadł sobie wygodnie w redakcyi i w przeciągu dwóch godzin napisał zupełnie nowy.

— Ładnieście mnie panowie urządzili, nie ma co mówić! Morski jest idyota, a pan jesteś safanduła...

— Właśnie też dlatego, ażeby na przyszłość niewinnie nie narażać się na podobne epitety z ust pańskich, przyszedłem ofiarować panu moją dymisyę. Albo ja, albo Morski... Ja dłużej nie wytrzymam, ja choruję na wątrobę, ja mam panie żonę i dzieci... Ja albo Morski...

— Właściwie powinienbym podziękować obu panom za podobne współpracownictwo. Czy przynajmniej teraz numer wydany?

— Wydany... przynoszę panu pierwszy egzemplarz... Naturalnie trzeba było coś wyjaśnić... złożyliśmy na zepsutą maszynę.

Lacki rzucił okiem na felieton, był najzwyczajniejszy, nawet nudny. Znać było wyraźnie pośpiech i niedbałość.

— Zechciej pan za dwie godziny zwołać posiedzenie redakcyjne. Pan Morski musi być na niem przedewszystkiem; w przeciwnym razie udzielić mu natychmiastowej pisemnej dymisyi. Tymczasem każ pan natychmiast wydrukować plakat, że *Sztandar* od jutra wychodzi w zwiększonym formacie za tę samą prenumeratę. Muszę własnym kosztem naprawiać pańskie niedołęstwo. Dowidzenia panu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

„O politycznem położeniu Rusinów,“ sprawozdawca krytykował postępowanie Polaków, duchowieństwa łacińskiego i rządu w tym mianowicie kierunku, że Polacy różnymi sposobami starali się wyprzeć Rusinów z ich stanowisk i wyrugowali ich ze wszystkich autonomicznych ciał reprezentacyjnych, w czem ich rząd tak centralny, jak i krajowy wspierał; że rząd polonizuje szkoły na Rusi; że bez wszelkiej racyi wmięszał się do sprawy językowej, zwołując do Namiestnictwa ankietę dla zaprowadzenia fonetyki; następnie krytykował i wydrwiwał reskrypt krajowej dyrekcyi skarbu, polecający wrzekomo podwładnym organom czuwać nad tem, aby wnoszone podania pisane były w języku ruskim, czysto narodowym; dalej zarzucał, że rząd wysyła szpiegów na gr. kat. księży; że wspiera duchowieństwo łacińskie, które przeciw duchowieństwu ruskiemu agresywnie występuje; że przy wyborach do Rady państwa w Żółkwi w walce między dwoma Rusinami z winy rządu wyszedł z urny wyborczej c. k. starosta i t. d. Skargi te przedstawiane były w tonie tak nieprzychylnym dla rządu, że mogły poddać w pogardę zarządzenia rządowych władz. Gdy Komisarz rządowy widział, że mowca w swych podburzających atakach mianowicie na rząd nie ustaje, mimo że poprzednio dwa razy wzywał przewodniczącego, aby mowcę do porządku przywołał, przeto widział się spowodowanym zgromadzenie rozwiązać.

Druga interpelacya wniesioną była przez p. Okuniewskiego i towarzyszy w sprawie rozwiązania gr. kat. seminaryów duchownych we Lwowie i w Wiedniu. Odpowiadając na tę interpelacyę, podniósł komisarz rządowy hr. Łoś na wstępie, iż interpelanci sami przyznają, że istniejące gr. kat. seminarya duchowne w niejednym kierunku wymagały reformy, aby mogły odpowiedzieć swemu zadaniu i tegoczesnym wymaganiom nauki. Potrzeba więc reformy niewątpliwie istniała — wymagały jej tak interesa Kościoła, jakoteż najściślej z tem połączone interesa państwa, a wreszcie i interesa narodu ruskiego. Dlatego też rząd postanowił reformę przeprowadzić. Przewodnią myślą tej reformy było, utworzyć seminarya mniejsze, dyecezyalne, poddane bezpośredniemu nadzorowi zwierzchnika każdej dyecezyi, w których młodzież ruska, przygotowując się do stanu duchownego pod ścisłym dozorem własnych ruskich biskupów i przełożonych, łatwiej będzie mogła wykształcić się na kapłanów wiernych katolickiemu Kościołowi, swemu powołaniu i swojej narodowości — a pozostając w ciągłej łączności ze społeczeństwem, wśród którego działać będzie powołaną, więcej będzie mieć sposobności poznania i zrozumienia potrzeb tego społeczeństwa. Temu założeniu nie odpowiadało ani gr. kat. seminaryum generalne we Lwowie, który to zakład, gromadzący w sobie wychowańców ze wszystkich dyecezyj, był tak wielkim, że nie mógł być należycie nadzorowany, następstwem czego bywały gorszące niesnaski i nieporozumienia, ani też istniejące w Wiedniu przy cerkwi św. Barbary gr. kat. seminaryum duchowne dlatego, że biskupi ruscy, nie mając bezpośredniego nadzoru nad tym zakładem, za należyte prowadzenie tegoż odpowiedzialnymi być nie mogą. Uwzględnić także należało, że utworzenie osobnych seminaryów w każdej dyecezyi znacznych wymaga kosztów, a więc wypadało także zbadać kwestyę, czy łożenie, oprócz tych kosztów, jeszcze znacznego wydatku na dalsze utrzymanie gr. kat. seminaryum w Wiedniu ze względu na stosunki obecnie zachodzące byłoby usprawiedliwionem.

Jak interpelanci słusznie podnoszą, założenie gr. kat. seminaryum duchownego przy cerkwi św. Barbary w Wiedniu miało przedewszystkiem na celu zabezpieczenie Kościołowi gr. kat. kandydatów do stanu duchownego z wyższem wykształceniem — a przytem z wypróbowanem poczuciem katolicyzmu i patryotyzmu austryackiego, — kandydatów uzdolnionych do zajmowania wyższych posad w hierarchii gr. kat. Kościoła. Okazało się jednak, i to już od dłuższego czasu, że przy obsadzaniu posad tego rodzaju zachodziły trudności, wynikające z braku odpowiednich kandydatów; okazało się także, że zakład ten również i pod względem patryotycznego wychowania alumnów nie dawał dostatecznej rękojmi, ile że stwierdzonem zostało, że także i wychowańcy tego zakładu podczas swojej działalności duchownej w Galicyi znajdowali się między żywiołami, które popierały prądy nieprzyczyniające się bynajmniej do rozkrzewienia katolicyzmu i patryotycznych uczuć. Ze względu na te, zarówno dla Kościoła, jak i dla państwa ważne okoliczności, rząd nabrał przekonania, że łożąc znaczne koszta na utworzenie seminaryów dyecezyalnych, nie mógłby usprawiedliwić niemniej znacznych wydatków na dalsze utrzymanie gr. kat. seminaryum w Wiedniu. Aby zaś gr. kat. duchowieństwu zapewnić i nadal to dobrodziejstwo, które mu wyświadczono przez założenie wspomnionego seminaryum, a gr. kat. Kościołowi zabezpieczyć dostateczny zastęp sił z wyższem wykształceniem, rząd postanowił równocześnie z funduszu religijnego ustanowić pewną liczbę stypendyów dla gr. kat. kandydatów do stanu duchownego, aby ci, którzy się zechcą kształcić i posiadają odpowiednie zdolności, mogli uczęszczać do wyższych teologicznych zakładów naukowych w krajach monarchii lub zagranicą. Ten a nie inny jest cel zarządzonej reformy, a rząd nie wątpi, że cel ten pod światłem kierownictwem biskupów ruskich będzie osiągnięty i przez naród ruski, z wykluczeniem wszelkich mylnych interpretacyj, w ten a nie inny sposób zostanie oceniony.

Lwów 29 stycznia.

(Akcya pomocnicza w sprawie zeszłorocznej klęski powodziowej. Posiedzenie Koła posłów włościańskich w sprawie organizacyi i sprzedaży soli).

(✕) Na podstawie wszechstronnie opracowanego przez p. Chrzanowskiego sprawozdania, załatwiła komisya budżetowa przedłożenie Wydziału krajowego o akcyi pomocniczej z powodu klęsk powodziowych, które w r. z. nasz kraj nawiedziły. P. Chrzanowski motywując swe wnioski, przedstawił rozmiar klęsk, a następnie podniósł między innemi, że kraj nasz był przez długie lata zaniedbany, regulacyi rzek nie przeprowadzono. Rząd ma przeto obowiązek przyjść z pomocą dla złagodzenia skutków powodzi i dostarczenia ludności dotkniętej klęską powodzi zarobku przy robotach użyteczności publicznej. Fundusz krajowy daje 92.000 złr. na rekonstrukcyę budowli wodnych, zniszczonych przez zeszłoroczną powódź, nadto 74.000 złr. na rekonstrukcyę uszkodzonych dróg — razem przeto 166.000 złr. na roboty użyteczności publicznej. Nadto Wydział krajowy domagał się 100.000 złr. na zasiłki dla gospodarzy wiejskich i 500.000 złr. ze skarbu państwa pożyczki dla udzielania włościanom bezprocentowych pożyczek na zasiewy. Komisya zmieniła wnioski Wydziału krajowego w tym kierunku, iż nie żąda pożyczki od skarbu państwa, ale natomiast domaga się dalszego bezzwrotnego zasiłku z funduszów krajowych w kwocie 200.000 złr. Ze skarbu państwa wyznaczono w sierpniu r. z. 150.000 złr., zaś w grudniu r. z. 200.000 złr. — razem 350.000 złr.

W myśl sprawozdania p. Chrzanowskiego, uchwaliła komisya przedstawić Sejmowi następujące wnioski: Sejm przyznaje do rozporządzenia Wydziału krajowego na zasiłki dla gospodarzy rolnych, zniszczonych przez klęski elementarne w r. 1893 sumę 100.000 złr. z zastrzeżeniem, że z niej ma być przedewszystkiem pokryty wydatek 30.050 złr., poniesionych dotychczas na cel wyżej wymieniony. Sejm wzywa rząd, aby zważywszy, iż według urzędowych a szczegółowych obrachowań, sporządzonych przez wydziały powiatowe w porozumieniu z naczelnikami powiatów, szkody zrządzone przez powodzie w r. z. w 36 powiatach Galicyi oceniono na 9,850.927 złr., nie wliczając w tę sumę szkód zrządzonych przez wylewy rzek w innych powiatach; powtóre zważywszy, że według urzędowych wykazów, dla usunięcia najgorszych tylko następstw klęski powodziowej potrzeba 1,926.228 złr. na czasowe wyżywienie ludności włościańskiej w okolicach zniszczonych powodziami, na zakup zboża do siewu dla włościan i na zakup paszy dla bydła, będącego własnością włościan (nie wliczając już powyższej sumy na naprawę dróg, mostów i budowli wodnych, zniszczonych przez powodzie) — wyjednał ze skarbu państwa w drodze konstytucyjnej, oprócz zasiłku 200.000 złr., przyznanego dla Galicyi ustawą z 27 grudnia, zasiłek bezzwrotny 200.000 złr. na pokrycie części wymienionych wyżej potrzeb w celu złagodzenia najgorszych skutków powodzi.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z funduszów krajowych, a mianowicie z funduszu dotacyi kasy krajowej, użył w miarę potrzeby 300,000 złr. wyłącznie na pożyczki bezprocentowe, udzielane Radom powiatowym, które z kwot przez się pożyczonych udzielać będą pożyczek bezprocentowych gospodarzom-rolnikom, zniszczonym w roku zeszłym przez klęski elementarne, na zakup zboża na zasiewy, na zakup paszy dla inwentarza żywego i na inne nieodzowne potrzeby gospodarcze. Pożyczki te będą zwracane w sześciu rocznych równych ratach, począwszy od roku 1895. Zwroty te wpływać mają do funduszu, stanowiącego dotacyę kasy krajowej.

Sejm wzywa rząd, aby na drodze konstytucyjnej wyjednał uwolnienie od stempli, opłat i należytości skarbowych, zapisy dłużne i wszelkie dokumenta prawne, zdziałane z powodu zasiągnięcia pożyczek z funduszu krajowego przez Rady powiatowe, a od tychże Rad przez poszkodowanych klęskami elementarnemi. Sejm wzywa rząd, aby polecił władzom skarbowym w Galicyi, iżby wstrzymały do końca września r. b. przymusowe ściąganie podatków od podatkujących, dotkniętych klęskami elementarnemi w r. z. Sejm wzywa rząd, aby ponownie przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, mającej na celu systematyczną regulacyę rzek galicyjskich.

Dziś wieczorem odbyło się liczne zgromadzenie posłów włościańskich dla przeprowadzenia rozprawy nad organizacyą sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego. Na wstępie poruszono kwestyę dostarczania soli dla bydła po zniżonej cenie i rozdawnictwa pewnej ilości soli bezpłatnie dla hodowców bydła, dotkniętych powodziami. Dyskusya doprowadziła do tego wyniku, że uznano, iż obowiązkiem jest Wydziałów powiatowych energiczne podjąć w tym kierunku starania, bo gdzie te starania podjęto, tam sól uzyskano.

Skoro się pojawił na zebraniu referent sprzedaży soli w Wydziale krajowym, otwarto dyskusyę nad organizacyą sprzedaży soli warzonki w 59 powiatach, pod zarządem Wydziału krajowego. Najpierw udzielono głosu p. Merunowiczowi, jako inicyatorowi zebrania, który też przedstawił w dłuższem przemówieniu wszystkie zażalenia na dotychczasowe urządzenie sprzedaży soli, stwierdzając, że główny powód niezupełnie zadawalniających dotychczasowych rezultatów leży w tem, że Wydział krajowy radził się prawie wyłącznie fachowców biurowych, a pominął prawie zupełnie Wydziały powiatowe i względy na konkurencyę handlową. W końcu przedstawił p. Merunowicz szereg wniosków, zmierzających do zmian w organizacyi sprzedaży soli.

Wywody p. Merunowicza poparł JE. ks. Adam Sapieha.

P. Romanowicz objaśniał tryb postępowania Wydziału kraj. w tej sprawie, odpowiadając na zarzuty obu mowców poprzednich. Zapowiedział, że w tych dniach wejdzie do Sejmu osobne sprawozdanie Wydziału kraj. o sprzedaży soli i wniósł, ażeby wyznaczona została komisya do rozpatrzenia tak wniosków Merunowicza, jak i sprawozdania Wydziału kraj., któraby na następnem zebraniu Koła posłów włościańskich sprawozdanie złożyła. Zabierali jeszcze głos pp. Huryk, Trzecieski, Barabasz, Klemens Dzieduszycki, Słonecki, Brykczyński.

W końcu przyjęto wniosek p. Romanowicza, przekazując całą sprawę komisyi, a ponieważ taką samą komisyę wybrał jeden z klubów sejmowych, przeto do tej komisyi, złożonej z pp. Jana Gnoińskiego, Jana Słoneckiego i Klemensa Dzieduszyckiego, dodano z grona posłów włościańskich pp. Merunowicza i Trzecieskiego.

Następnie poruszył p. Okuniewski sprawę kredytu włościańskiego w Banku krajowym i uchwalono dla tej sprawy odbyć osobne posiedzenie, na które ma być zaproszoną dyrekcya Banku krajowego.

Regulamin wyborczy, uchwalony przez polskie Koło sejmowe.

Lwów 28 stycznia.

(✕) Dziś po południu odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego, na którem wybrana na ostatniem posiedzeniu Koła komisya przedstawiła projekt regulaminu wyborczego. Po krótkiej dyskusyi uchwaliło Koło następujący regulamin:

§ 1. Centralny komitet przedwyborczy, wybrany przez Koło sejmowe, dzieli się na dwa oddziały: jeden z siedzibą we Lwowie, drugi z siedzibą w Krakowie. Każdy oddział składa się z 10 członków i 5 zastępców.

§ 2. Oddział centralnego komitetu przedwyborczego będzie ukonstytuowany i rozpocznie swoje działanie, skoro większość członków oddziału, przez Koło sejmowe wybranych, wybierze z pośród siebie prezesa, jego zastępcę i sekretarza.

§ 3. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi ze składu oddziału, lub stale przestanie brać udział w pracach tegoż, prezes oddziału powoła w jego miejsce jednego z wybranych przez Koło sejmowe 5 zastępców.

§ 4. Oddziały komitetu centralnego powołują osoby wpływowe do zawiązania komitetów przedwyborczych dla kuryi mniejszych posiadłości, miast, Izb handlowych i większych posiadłości. Sposób utworzenia i liczbę członków komitetów miejscowych określą instrukcye, wydawane przez oddziały komitetu centralnego.

§ 5. Komitety miejscowe wszystkich kuryj po ukonstytuowaniu się zawiadamiają o tem komitet centralny. Wybiorą także komitety miejscowe z grona swego komisye wykonawcze, których zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież przeprowadzać uchwały pełnego komitetu.

§ 6. Liczbę członków komisyj wykonawczych oznaczy instrukcya komitetu centralnego, po porozumieniu się z komitetami miejscowymi.

§ 7. Komitety przedwyborcze miejscowe czuwają nad akcyą wyborczą także przy prawyborach i donoszą o jej przebiegu komitetowi centralnemu.

§ 8. Skoro komitety przedwyborcze miejscowe ukonstytuują się, wybiorą po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołają do Lwowa, a względnie do Krakowa.

§ 9. Przewodniczący oddziału przewodniczy na zebraniu delegatów, w którem biorą udział także członkowie oddziału.

§ 10. Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego pięciu członków, którzy wejdą w skład odnośnego oddziału.

§. 11. Wzmocnione tym wyborem oddziały powołać mogą jeszcze po 5 dalszych członków, którzy odtąd stale wchodzą do ich składu.

§ 12. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego działają niezależnie od siebie; w razie potrzeby oddziały porozumiewają się wzajemnie.

Postępowanie przy wyborach do Rady państwa.

§ 13. Przy wyborach do Rady państwa oddziały centralnego komitetu obowiązane są wziąć pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami, dla skutecznej obrony w Radzie państwa interesów kraju i dla utrzymania łączności między Sejmem krajowym a reprezentacyą kraju w Radzie państwa. Oddziałom komitetu centralnego służy zatem prawo proponowania komitetom miejscowym odpowiednich kandydatur.

§ 14. Komitety miejscowe tych powiatów i miast, które tworzą jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą co do przedstawienia jednego kandydata na posła tego okręgu. Sposób tego porozumiewania się oznaczy przy każdych wyborach instrukcya, wydana przez oddział komitetu centralnego.

§ 15. Komitety miejscowe wszystkich trzech kuryi, zawiadamiając komitet centralny o przebiegu akcyi wyborczej, a względnie o wyniku porozumiewania się komitetów miejscowych, winny zarazem oświadczyć się co do ewentualnej propozycyi, uczynionej przez oddział komitetu centralnego.

§ 16. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego orzekają o zatwierdzeniu przedstawionych im kandydatur na posłów do Rady państwa z wszystkich kuryi. Komitet centralny przedwyborczy, jeżeli przedstawioną kandydaturę za nieodpowiednią uważa, ma prawo nie zatwierdzić przedstawionego kandydata. Oddziały komitetu centralnego decyzyę swoją co do zatwierdzenia lub niezatwierdzenia przedstawionego kandydata podają do powszechnej wiadomości.

Postępowanie przy wyborach do Sejmu.

§ 17. Przy wyborach posłów do Sejmu, komitety miejscowe przedstawiają do zatwierdzenia oddziałom komitetu centralnego kandydatów na posłów z kuryi mniejszej posiadłości, zaś kandydatów z kuryi miast, Izb handlowych i z kuryi większej posiadłości podają do wiadomości właściwemu oddziałowi komitetu centralnego. Oddziały centralnego komitetu orzekają o zatwierdzeniu, a względnie o przyjęciu do wiadomości przedstawionych kandydatur do Sejmu.

§ 18. Oddziały komitetu centralnego mają prawo wysyłać ze swego grona, lub mianować z miejscowych obywateli delegatów swoich, dla czuwania nad akcyą wyborczą i dla przeprowadzenia zatwierdzonych przez komitet centralny kandydatur.

§ 19. Każdy oddział centralnego komitetu wybierze z grona swego wykonawczą komisyę, której liczbę członków sam oznaczy. Komisya wykonawcza ma załatwiać czynności bieżące, a w wypadkach nagłych nawet sprawy należące do pełnego komitetu, jednak z zastrzeżeniem zdania o tem sprawy na najbliższem posiedzeniu oddziału komitetu. W wypadkach ważnych a nie nagłych, komisya wykonawcza postara się o zwołanie pełnego posiedzenia oddziału komitetu centralnego.

§ 20. Oddziały komitetu centralnego zbierają się podczas akcyi wyborczej, a oprócz tego dwa razy do roku, mianowicie w marcu i listopadzie, oraz na każde wezwanie przewodniczącego lub jego zastępcy.

§ 21. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencyę sejmową. Podczas trwania ostatniej sesyi każdej kadencyi, Koło sejmowe wybierze członków obu oddziałów komitetu centralnego na następujące sześciolecie. Jeżeliby przed zamknięciem lub rozwiązaniem Sejmu Koło sejmowe nie wybrało członków obu oddziałów komitetu centralnego — wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu urzędują nadal, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§ 22. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacyi wyborczej, niewychodzącej z uchwały polskiego Koła sejmowego.

Korespondencya „Czasu“.

Kamieniec Podolski 24 stycznia.

(Pogrzeb ś. p. Rollego).

Nikt nie spodziewał się tak nagłej śmierci ś. p. Rollego, zasłużonego historyka i zdolnego lekarza. Cierpiąc na nerkową chorobę, ostatniemi czasy widocznie się zaziębił, a już 21 przebieg choroby stał się groźnym. Zawezwany Dr Pietrażycki zalecił mu wannę i to przyniosło mu ulgę; wieczorem wziął drugą wannę, a gdy z niej wyszedł, czuł się tak pokrzepionym, iż podobno o własnych siłach przeszedł do łóżka, wypił filiżankę bulionu, prosił, aby go przykryto dobrze i natychmiast usnął. Syn Michał wyszedł z pokoju ojca, a gdy po 10 minutach powrócił, zauważył, iż ojciec nie oddychał; już wówczas nie żył.

Wiadomość o śmierci ś. p. Rollego wywarła ogólnie szczery żal. W poniedziałek od rana zwiedzano zwłoki; pod wieczór jeden z artystów zrobił portret zmarłego piórkiem i oddał go rodzinie; fotografie zaś z oryginału będą, jak mi mówiono, przesłane do czasopism ilustrowanych.

Z powodu oczekiwanego przyjazdu synów, dopiero dnia następnego eksportowano zwłoki w skromnej dębowej trumnie do kościoła katedralnego. Gdy już po 7 wieczór ciało wyniesiono z domu i przy latarniach wśród tłumów ludzi kondukt ruszył ulicą Karmelicką (Soborną), tuż w wązkiej przecznicy zatrzymał się wóz pocztowy z dzwonkiem i trzech synów razem wybiegło, spotykając zwłoki ojca. Był to widok rozrzewniający.

Dziś po odbytem nabożeństwie i krótkiej przemowie X. Dziendzika, zdjęto popołudniu z katafalku trumnę i niesiono przez bramę Stanisława Augusta i rynek miejski. Wieńców złożono na trumnie 14; jeden był z napisem polskim: „Dziejopisowi Podola, ziemianie.“ Był wieniec od żydów z napisem hebrajskim: „naprzód sprawiedliwość“, reszta od kolegów-lekarzy, znajomych i instytucyj naukowych; ponieważ wieńców nie wolno nieść przed trumną, więc złożone były na karawanie.

Nie nadmieniłem jeszcze, iż po śmierci ś. p. Rolle nic się nie zmienił i wyglądał jakby uśpiony; we wtorek cały dzień przystąpić do ciała było trudno, taki był tłok. Przy katafalku jeszcze kilka słów przemówił Dr Nejman w imieniu kolegów-lekarzy, i ciało wyniesiono z domu.

Na solennem nabożeństwie w katedrze był burmistrz miasta, gubernator Naryszkin, na pogrzebie archirej Dimitrij i wielkie tłumy ludu. Przyjezdny śpiewak p. Górski, śpiewał *solo* w katedrze.

Piękną przemowę nad grobem wygłosił w polskim języku p. Szymański, przysięgły adwokat. Mówił krótko, z siłą i uczuciem, jako o lekarzu, historyku i dobrym człowieku. Podniósł on, iż zmarły był działaczem każdej wybitnej chwili, która dotyczyła polskiego społeczeństwa, a gdy okoliczności się zmieniły i otaczające życie się zmieniło, zamknął się przez całe 30 lat w swem kółku domowem i pracował mozolnie na polu nauki i historyi. Zawsze spieszył z pomocą ludziom biednym i kształcącej się młodzieży. A tak „kochał naszą podolską ziemię, że ona mu ciężyć nie będzie na mogile.“

Następnie przemawiał p. Dr Guldman w języku rosyjskim, a potem po raz wtóry Dr Nejman.

Dziś słyszałem, że rodzina zmarłego nazawsze wyjechała zagranicę. Pusto i smutno. Żal za tem gniazdem polskiem, co garnęło do siebie każdą myśl szlachetną, a brak takiego człowieka, jakiegośmy dziś utracili, uczuwać będziemy długo.

Burzliwe posiedzenie Izby francuskiej.

Sobotnie posiedzenie Izby francuskiej, wypełnione niebywałym skandalem, przyniosło rządowi Periera zupełny tryuf. Trybuny Izby zapełniły się tłumem ciekawych, oczekujących z niecierpliwością przebiegu dyskusyi nad zapowiedzianą interpelacyą socyalistycznego deputowanego i znanego poety lirycznego Clovis Huguesa w sprawie ograniczenia osobistej wolności i nadużyć władzy policyjnej. Mowa Huguesa sprawiła odrazu złe wrażenie: wyuczona na pamięć, wypowiedziana przesadnym stylem, pełnym niejasnych aluzyj i dowcipów, które chybiały celu. Jedynie ustępy mowy, atakujące bezpośrednio ministra sprawiedliwości Antonina Dubost, i przypominające mu jego artykuły dziennikarskie z czasów cesarstwa, sprawiły nieco głębsze wrażenie. Huguesowi odpowiadał minister spraw wewnętrznych Raynal, siląc się na spokój i zbijając przedmiotowo zarzuty, jakie Hugues stawiał policyi i rządowi z powodu ostatnich anarchistycznych aresztowań w Paryżu i w departamentach. Raynal oświadczył, że rząd nie może anarchistom pozwolić pracować w zaciszu swoich laboratoryów i poświęcać się socyalnej pyrotechnice. Aresztowania w dniu 1 stycznia były podarunkiem noworocznym rządu dla ludzi porządnych. Nabraliśmy przekonania, że istnieją formalne związki złoczyńców. Być może, że w poszczególnych departamentach popełniono kilka pomyłek i że zaaresztowano także kilku socyalistów, ale granice pomiędzy temi obiema partyami są tak płynne, że ich czasem odróżnić niepodobna. Porównanie rządu republikańskiego z rządem cesarstwa — mówił Raynal — jest zniewagą dla republikanów. Minister zakończył swoją mowę słowami: Deklamacye socyalistów w znacznej mierze opierają się na fałszach; w ostatnich trzydziestu latach stopa procentowa opadła o 50%, a płaca robotnicza o 50% wzrosła. Należymy zresztą do ludu tak samo, jak i wy, i będziemy go nadal tak jak dotychczas reprezentować, z wami lub bez was.

Po Raynalu przemawiali socyalista Viviani i oportunista Chaudey. Chaudey atakował Juliusza Guesde i wspomniał o komunie. Ledwie wymówił słowo „komuna“, deputowany robotnik Thivrier, a za nim Clovis Hugues podnieśli zgodny okrzyk: *Vive la commune!* Powstał nieopisany tumult, wśród którego górowały podniesionym głosem miotane obelgi. Nareszcie dały się słyszeć po przez gwar donośne słowa prezydenta Izby, Dupuy'ego: „Członków Izby, którzy wznieśli wstrętny okrzyk, przyzywam do porządku i zarządzam zanotowanie tego w protokóle.“ Wśród ponownego hałasu Thivrier zażądał głosu po raz pierwszy od czasu, jak został wybrany deputowanym. Oczy wszystkich zwróciły się ku deputowanemu w niebieskiej bluzie, który rzekł: „Moi przyjaciele i ja wznieśliśmy okrzyk *Vive la commune!* ponieważ patrzymy na bezecne podłości. Utrzymuję mój okrzyk w całej pełni. *Vive la commune!*“ W Izbie powstało wobec tych słów łatwe do pojęcia oburzenie. Dupuy ze zwykłym sobie spokojem odczytał głośno przepisy regulaminu izbowego, dotyczące zawieszenia cenzury nad deputowanym, który w Izbie podżega do wojny domowej, i zarządził natychmiast nad tą sprawą głosowanie. Za zawieszeniem cenzury oddali głosy wszyscy republikanie i konserwatyści; radykalni wstrzymali się od głosowania, a tylko niektórzy z nich, jak Kamil Pelletan oddali głosy razem z socyalistami. Dupuy opierając się na tem głosowaniu, oznajmił, że deputowany Thivrier wykluczonym zostaje z piętnastu posiedzeń Izby.

Thivrier wahał się z początku, ale zachęcony przez przyjaciół zajął swoje miejsce i przybrał wyzywającą minę. Prezydent Izby czekał chwilę, poczem włożył kapelusz i ogłosił posiedzenie za zawieszone. Stosownie do przepisów regulaminu wszyscy deputowani opuścili salę i tylko socyaliści skupili się około Thivriera, przygotowując się do stanowczego oporu. Równocześnie opróżniono wszystkie loże i galerye; nawet dziennikarze opuścić musieli swoje stanowisko. Kwestor powtórzył raz jeszcze wezwanie, wystosowane do Thivriera, na które Thivrier odpowiedział przeczącem wstrząśnieniem głowy. Dopiero kiedy wkroczyli żołnierze, Thivrier rzekł do nich pompatycznie: „Jesteście dziećmi ludu! Wam nie mogę się opierać!“ Przy bramie pałacu Burbońskiego Thivrier pożegnał się z wyprowadzającym go kwestorem uściskiem dłoni. W pół godziny potem posiedzenie otwarto na nowo. Pierwszy zabrał głos socyalista Vaillant oświadczając, że całe stronnictwo solidaryzuje się z Thivrierem. Przemawiał wreszcie mgr. d'Hulst, zaznaczając, że będzie głosował za rządem; ale mowca i jego przyjaciele polityczni zaufanie swoje oddają rządowi tylko jako mandat, którego wypełnienia przestrzegać będą. W głosowaniu porządek dzienny, projektowany przez Clovis Huguesa, odrzucony został 441 głosami przeciwko 73; przyjęto zaś 408 głosami przeciwko 64 porządek dzienny, pochwalający zachowanie się rządu i wyrażający zaufanie w jego energię dla ubezpieczenia porządku i pokoju.

KRONIKA.

Kraków 29 stycznia.

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski,** uwzględniając powszechnie przyjęty zwyczaj obchodzenia tak zwanego „tłustego czwartku,“ na który w bieżącym roku przypada wigilia z postem przed Uroczystością Oczyszczenia N. Panny Maryi, w ślad postanowienia, wydanego przez Ojca św. dla miasta Rzymu, przeniósł obowiązek zachowania ścisłego postu na poprzedzającą środę, t. j. na dzień 31 stycznia b. r.

— **Prawica — lewica.** Pod tym effektownym tytułem ogłosił światu *Dziennik Polski* wstrząsającą wiadomość. W kąt przyjazd Bismarcka do Berlina! nie mówiąc już o przyjeździe Milana do Belgradu. Oto pod osłoną konspiracyjnej tajemnicy odbywa się we Lwowie wielki zamach na wolność, postęp, demokracyę, a w szczególności na lewicę sejmową. Przyjechał do Lwowa „szef sztabu“ reakcyjnego stronnictwa, pan Koźmian, a co ważniejsza, zamieszkał u Namiestnika. W tym samym czasie, niby przypadkiem, znalazło się we Lwowie aż dwóch Ministrów. Wszystko to konspiruje, intryguje, agituje, i chce poddać nieszczęśliwy kraj pod panowanie sejmowej prawicy, prowadzonej (ma się rozumieć z ukrycia) przez niegodziwych Stańczyków, a w szczególności przez wcielonego ducha wszelkiej reakcyi, p. Koźmiana. Trzymaj się lewico, i nie daj się, bo inaczej dni twoje policzone!!!

Z naszego stanowiska nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale na wielkie nasze zmartwienie możemy uspokoić *Dziennik Polski* i jego obawy. Daleko do tego, żeby p. Koźmian swoim wpływem kierował stronnictwami w Sejmie i losami kraju. Mimochodem dodamy, że gdyby w swoim czasie jego wpływ był większy, to może dziś mniejszy byłby wpływ X. Stojałowskiego i podobnych. Ale co do teraźniejszości, możemy szanownemu *Dziennikowi* zaręczyć, że żaden miecz Damoklesa nie wisi nad głową demokracyi, ani nawet tromtadracyi. *Dziennik Polski* zaś, jako wychodzący we Lwowie, mógłby wiedzieć, że p. Koźmian bywa tam nieraz, i zwykle korzysta z ofiarowanej mu gościnności Namiestnika, a świat się mimo to nie zawalił; i tym razem może się jeszcze nie zawali.

Tajny spisek, uknuty między p. Koźmianem a Ministrami, i niebezpieczeństwa, jakie ztąd wyniknąć mogą, byłyby może więcej prawdopodobne. Wiadomo, że p. Koźmian był ukrytym, ale głównym sprawcą koalicyi, i że to jego ulubiony system polityczny. Ale o tem dokładnych informacyj nie mamy. *Dziennik Polski* może wie więcej od nas skromnych i nieświadomych tych tajemnic stanu.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, urządzone staraniem cechu szewców krakowskich, odprawione zostało dziś o godz. 11 w kościele OO. Dominikanów; celebrował je X. Marczak z zakonu OO. Dominikanów. W presbiteryum ustawiony katafalk z portretem Kilińskiego, przesłonięty krepą, otoczyły chorągwie cechowe.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej nie przyszło wczoraj do skutku, albowiem nie zebrała się potrzebna liczba 50 członków. Wobec tego postanowiono zwołać najbliższe walne zebranie dnia 11 lutego b. r.

— **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie we środę dnia 31 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* Nr 43 zebranie, na którem prof. Uniw. Dr Kazimierz Morawski będzie miał odczyt p. t.: „Kilka uwag o romansie starożytnym i o Petroniuszu.“

— **Towarzystwo strzeleckie** w Krakowie odbyło walne zgromadzenie wczoraj pod przewodnictwem prezesa Dra Hajdukiewicza. Posiedzenie zagaił prezes smutnem wspomnieniem, oddając cześć zmarłym członkom, a wspominając między innymi honorowego członka ś. p. Matejkę i gospodarza strzelnicy ś. p. Miłaszewskiego, oddał im cześć w wyrazach pełnych smutku i boleści i wezwał obecnych, aby uczcili pamięć zmarłych przez powstanie, co też uczynili. Z kolei przedstawił p. Henryk Schwarz zamknięcie rachunków za rok 1893, które zgromadzenie zatwierdziło i zarządowi absolutoryum udzieliło. Ze sprawozdania okazuje się, że z dochodów za sprzedane grunta, poza ogrodem położone, spłacono dotychczas reszty dwóch pożyczek hipotecznych 18.000 złr. i 10.000 złr. i wypłacono koszta budowy domu dla ogrodnika, oranżeryj i dwóch cieplarni, oraz za ulepszenia na strzelnicy łączną sumę 18.200 złr. Prezes zapowiedział, że w tym roku z dalszych dochodów za grunta spłaci resztę długów 8.000 złr. Następnie przedłożył skarbnik p. Rudnicki projekt budżetu na rok 1894, według którego zwykłe dochody i wydatki na 2.900 złr. zestawione, zgromadzenie zatwierdziło. Kapelana Towarzystwa strzeleckiego X. kanonika Drohojowskiego zaproszono na gospodarza ogrodu, przyczem uchwalono sprawienie nowych ławek i uporządkowanie ogrodu według przedłożonych planów.

Na wniosek zarządu, zgromadzenie zamianowało prezydenta miasta Krakowa p. Friedleina honorowym członkiem Towarzystwa strzeleckiego. Na członków Towarzystwa strzeleckiego przyjęło zgromadzenie pp.: Dra Korczyńskiego, prof. i rektora Uniw. Jag.; Jana Goetza, właściciela Okocima; Gralewskiego Eugeniusza kupca i Niewiarowskiego, pens. rotmistrza. Po

uregulowaniu listy członków, z której kilku dotychczasowych członków wypisano, uchwaliło zgromadzenie na wniosek prezesa rewizyę statutu, a poruczając tę czynność zarządowi, wezwało takowy o przedłożenie odpowiednich wniosków. W końcu prezes zawiadomił zgromadzonych, że p. Albert Kralik w Mayerswalden, właściciel fabryki szkła w Czechach, nadesłał Towarzystwu strzeleckiemu puhar szklanny niezwykłych rozmiarów, na którym orzeł polski, strzelecki kur Zygmuntowski i herb miasta Krakowa w kolorach są wyrobione; piękny dar ten oglądali zgromadzeni, podziwiając wyrób, a na wniosek p. Grossego uchwaliło zgromadzenie ofiarodawcy pisemnie podziękować.

— **Krakowskie Towarzystwo ogrodnicze** odbędzie we czwartek o godz. 4½ po południu w lokalu krak. Towarzystwa rolniczego (ul. Garbarska, Nr 7) miesięczne zebranie. Na porządku dziennym: 1) odczyt p. Kluza „O przyczynach nieurodzajności drzew owocowych;“ 2) odczyt prof. Janczewskiego: „O podwójnem szczepieniu.“

— **Obiad**. Ze Lwowa donoszą nam: (X) W sobotę wieczór odbył się u JE. marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki drugi obiad poselski, w którym prócz dostojnego gospodarza wzięli udział: JE. X. Arcybiskup Issakowicz; posłowie: JE. ks. Adam Sapieha, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Dr Józef Wereszczyński, Wincenty Gnoiński, Stanisław Jędrzejowicz, Dr Tadeusz Pilat, Jan hr. Szeptycki, Stefan hr. Zamoyski, Mikołaj hr. Wolański, Dr Tadeusz Skałkowski, Władysław Struszkiewicz, Oktaw Sala, Witołd Rogoyski, Aleksander Dworski, Tytus Kowalski, Duklan Słonecki, Trzecieski i Franciszek Jędrzejowicz; radca Wydziału krajowego Dr Józef Ekielski i sekretarz Wudziału kraj. Jan Antoniewicz.

— **Zarząd muzeum przemysłowego we Lwowie** uwiadamia, że odnośnie do ogłoszonego konkursu z dnia 19 lipca 1893 roku na projekta urządzenia „pokoju męskiego do pracy“, została zaproszona do ocenienia i nagrodzenia nadesłanych prac konkursowych komisya sędziów, w skład której weszli: architekt-dyrektor Hochberger jako przewodniczący komisyi, dyrektor szkoły państwowej architekt Gorgolewski, docent em. Szkoły politechnicznej architekt Janowski, architekt Podhorodecki, starszy inżynier architekt Skowron, przemysłowiec Józef Wczelak, zaś ze strony zarządu muzeum zastępca prezesa muzeum prof. architekt Zacharyewicz i kustosz Rebczyński. Komisya sędziów zebrała się dnia 25-go b. m. w lokalu muzealnym, celem odbycia swego zadania. Nadesłano tylko dwa projekta, a mianowicie: jeden z Wieliczki, zaopatrzony dewizą „Poznaj swój naród“, drugi ze Lwowa z dewizą „Przemysł i praca kraj wzbogaca“. Komisya sędziów po gruntownem zbadaniu obu projektów powzięła jednomyślną uchwałę, iż nie odpowiadają one o tyle wymogom konkursu, aby zasługiwały na pierwszą nagrodę w kwocie 300 złr. Drugą zaś nagrodę w kwocie 250 złr. komisya przyznała pięciu głosami przeciw dwom za projekt z dewizą „Poznaj swój naród“. Po otwarciu koperty, zaopatrzonej tą dewizą, okazało się, iż autorem tej pracy jest p. Nikodem Płachciński, nauczyciel zawodowej szkoły w Świątnikach górnych

— **Odznaczenie**. Najj. Pan postanowieniem z 20 b. m. nadał profesorowi szkoły realnej w Krakowie Leonowi Dembowskiemu, z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Awans jednorocznych ochotników**. *Fremdenblatt* ogłasza następujący komunikat: „Jak wiadomo, w ostatnich czasach nietylko prawie z roku na rok wzrastała liczba jednorocznych ochotników, lecz także w znacznej mierze rozwinął się ich awans na oficerów rezerwowych. Jak słyszymy, potrzeba na wypadek wojny rezerwowych oficerów wszelkiej broni w ostatnich czasach jest już zaspokojoną, a może nawet potrzeba ta w niektórych kategoryach broni jest już przekroczoną. W myśl przepisów wojskowych wypływa z tego konieczne następstwo, iż awans oficerów rezerwowych musi uledz znacznemu ograniczeniu i że na przyszłość jednoroczni ochotnicy awansowani będą tylko na rezerwowych kadetów, a dopiero potem, w miarę wytworzonej ubytkiem potrzeby, nastąpi ich nominacya na rezerwowych oficerów.“

— **Pożar Peczeniżyna**. Do *Dz. Polskiego* donoszą dnia 26 b. m. o pożarze dystylarni p. Szczepanowskiego w Peczeniżynie. Szkody mają być znaczne.

— **Podarunki za paszporty emigracyjne**. Donieśliśmy niedawno o rozprawie głównej, jaka się toczyła przed trybunałem w Jaśle przeciw byłemu sekretarzowi starostwa, Kazimierzowi Pankowi, o zbrodnię przyjmowania podarunków w urzędzie. Rozprawa zakończyła się skazaniem Panka na karę siedmiomiesięcznego więzienia. Współoskarżeni Irzyk, Rozdzielski i Fryncke zostali uwolnieni.

— **W Czerniowcach** spłonęła fabryka maszyn Redingera. Ogień powstał podobno z lokomobili, którą ogrzewano. Fabryka, jak się dowiaduje *Gazeta Polska*, była ubezpieczoną w krakowskiem Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń na 66.000 złr.

— **Śluby** W ubiegłą niedzielę dnia 21 b. m. odbył się w Czerniowcach, w kościele orm. kat. ślub panny Heleny de Goilav, z panem Leonem z Grodkowa hr. Łosiem. Ślubu udzielił X. kanonik Kasprowicz w asystencyi misyonarza O. Janic'a z Botuszan i X. Bohosiewicza. W licznym orszaku weselnym, w gronie wielu członków obu rodzin młodej pary, byli obecni: hrabina Helena z ks. Ponińskich Łosiowa, żona radcy dworu hr. Włodzimierza Łosia; p. Łazarz Passakas z Witelówki z córką i zięciem, hrabia August Łoś, poseł do Rady państwa, wujowie panny młodej bracia Jan i Krzysztof Aritonowiczowie, hrabia Jerzy Dunin Borkowski, książę Stanisław Jabłonowski, p. Józef Krzysztofowicz z Modzielówki z rodziną, p. Kajetan Zadurowicz z żoną i wielu innych członków rodzin hr. Łosiów, de Goilav'ów, Torosiewiczów, Bohdanowiczów i t. d. Nader serdeczne przyjęcia weselne, zabawy i t. d., odbywały się w salonach hotelu „Weiss,“ z wielkim komfortem urządzonych i trwały przez całe pięć dni. Podczas uczty weselnej wzniesiono szereg toastów, z których odznczały się bardzo sympatyczne toasty hr. Augusta Łosia i hr. Jerzego Borkowskiego. W czasie tym przyszło z górą 100 telegramów z różnych stron Polski i zagranicy.

W sobotę o g. 12 w południe odbyły się w kościele PP. Wizytek w Warszawie równocześnie dwa śluby. Przed ołtarzem stanęły dwie pary: panna Adela Jodkówna z panem Hieronimem Kieniewiczem i panna Zofia Jodkówna z panem Stanisławem Horwattem. Obie panny młode są rodzonemi siostrami a córkami ś. p. Antoniego Jodko z Wolicy, autora kilkutomowej „Historyi sztuki“ i Heleny z Czosnowskich.

— **Z Poznania** donoszą dnia 26 b. m.: Dziś w południe zgromadzili się w pokojach X. Arcybiskupa Stablewskiego członkowie obydwóch kapituł, proboszczowie miasta Poznania i komendarz krobski X. Zwickert na obiad, który dał X. Arcybiskup, celem uczczenia urodzin cesarza Wilhelma. Poprzednio w pałacowej kaplicy wręczył X. Arcybiskup X. radcy Koteckiemu, proboszczowi św. Jana Jerozolimskiego (Kawalerów Maltańskich) insignia kapelana zakonu maltańskiego, którym go Wielki mistrz, na wniosek X. Arcybiskupa, mianował. X. Arcybiskup pragnął tem, jak się wyraził w swojej przemowie, odnowić pamiątkę i tradycyę zakonu, który jeden z pierwszych kościołów w Poznaniu fundował, a równocześnie też dać przez to wyraz uznania zasłużonej kapłańskiej pracy X. radcy. Kapelanowi zakonu przysługują przy sutannie wypustki i guziki czerwone, oraz czarna jedwabna mozzeta i krzyż, do którego noszenia potrzebne jest pozwolenie cesarza.

Spadki. Warszawski sąd okręgowy zawiadamia o spadkach, wakujących w Warszawie po śmierci następujących osób: Adolfa Rzętkowskiego, właściciela nieruchomości; Maryi Walczyńskiej, właścicielki sumy hipotecznej 2000 rubli; Leona Zanda, właściciela nieruchomości; Samsona Kopelmanna, właściciela 2 nieruchomosci; Stanisława Baczyńskiego, właściciela nieruchomości; Miłosława Burzyńskiego, właściciela nieruchomości i sumy hipotecznej 22.000 rubli; Wilhelma Styblicha, właściciela nieruchomości; Jana Jasińskiego, właściciela nieruchomości; Juliana Ekerkunsta, właściciela nieruchomości; Chaima Stikgolda, właściela sum hipotecznych, razem 3.358 rubli; Maryanny Hinc, współwłaścicielki nieruchomości; Gordyasza Machotnika, właściciela nieruchomości; Jana Ejzela, właściciela nieruchomości w Warszawie, majątku ziemskiego Krasna Wola, osady we wsi Mysiadle i placu w osadzie Murowanka powiatu warszawskiego; Lejzora Tokara, właściciela nieruchomości; Maryi Wiasiutyńskiej, właścicielki sumy hipotecznej 5.500 rubli; Rozalii Dąbrowskiej, współwłaścicielki nieruchomości; Szymona Dąbrowskiego, współwłaściciela nieruchomości; Majera Mendelsona, właściciela sumy hipotecznej 6000 rubli; Feliksa Modzelewskiego, właściciela nieruchomości; Gustawa Neffe'go, współwłaściciela nieruchomości; Józefa Rybińskiego, właściciela nieruchomości i kolonii Sielec; Lewka Follmanna, właściciela nieruchomości; Fromy Follmann, właścicielki sumy hipotecznej 6000 rubli; Szyi Herszfinkla, współwłaściciela nieruchomości; Anieli Schwazsel, współwłaścicielki nieruchomości; Szai Spiro, współwłaściciela nieruchomości. Termin uporządkowania powyższych spadków upływa z d. 30 lipca b. r.

— **Hr. Edmund Zichy** zmarł we Wiedniu w 83 roku życia, wskutek ataku apoplektycznego. W r. 1846 pełnił on obowiązki adjutanta fmp. hr. Wrbny w Krakowie. W r. 1848 był stanowczym przeciwnikiem Kossutha i należał do starej gwardyi konserwatystów. Gdy brat jego na rozkaz Görgeya został rozstrzelany, przesiedlił się hr. Zichy do Wiednia, gdzie od pół wieku był czynnym na polu sztuki i przemysłu artystycznego. Na pierwszej wystawie paryskiej w r. 1857 reprezentował on Austryę jako komisarz, a w ostatnich czasach brał czynny udział w kuratoryum austryackiego muzeum i położył zasługi około założenia i rozwoju muzeum oryentalnego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 30 b. m. po raz trzeci: *Watażka*, dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty, przez Aurelego Urbańskiego.

— Dnia 28 stycznia pogoda, ciepło; termometr od —2·6 doszedł do +8·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 29 stycznia stan jego był 741·9 mm., termometru +1·4 C. Wiatr południowo-zachodni.

Z TEATRU.

(*Watażka*. Dramat w trzech aktach, a 4 odsłonach, na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty przez Aurelego Urbańskiego).

Dramat, osnuty przez Aurelego Urbańskiego, jest utworem, znanym już oddawna lwowskiej publiczności teatralnej. Na naszej scenie ukazał się dopiero wczoraj wśród wystawy, godnej dzieła wybitnej wartości. Pomiędzy Lwowem i Krakowem jest zwykle przepaść większa, niżby ją z natury rzeczy wytwarzała wzajemna rywalizacya o charakter stołecznego miasta; często zazdrościmy sobie nawzajem, ale częściej nierozumiemy się zupełnie. Zwłaszcza nie rozumiemy naszych gustów i upodobań literackich i artystycznych, nie uznajemy wzajemnie naszych wielkości, nie ufamy sądowi opinii, czy krytyki. Stało się prawie regułą, że powodzenie teatralne we Lwowie jest dla sztuki wróżbą klęski w Krakowie, krakowskie fiasco pomyślną reklamą dla zjednania przychylnego usposobienia lwowskich przyjaciół sceny. Tem się może tłómaczy, że p. Aureli Urbański ani przedtem, ani teraz nie mógł wyrobić sobie u nas sławy prawdziwego i natchnionego poety, jaką się, prawdopodobnie słusznie, cieszy w politycznej stolicy kraju. Niezapomniane, a złośliwe dowcipy Lama lepiej nam utkwiły w pamięci, niż niezaprzeczone zalety prac autora *Dramatu jednej nocy*; w sobotę, kiedy przesuwały się na scenie jeden za drugim krwawe obrazy *Watażki*, niejednemu z widzów przypomniał się zapewne wykrzyknik, jaki znakomitemu humoryście wypłynął z pod pióra wówczas, gdy p. Urbański skarżył się, że popełniono plagiat na jego oryginalnej produkcyi umysłowej. Lam niewątpliwie nie miał racyi; jest wielu pisarzy znacznie uboższych i w talent i w fantazyę, niż dramaturg lwowski. Dowiódł tego, chociażby sobotni dramat, osnuty około pomysłów nawet czasem wcale niezłych.

Jesteśmy na Ukrainie, gdzieś na pograniczu Podola w roku 1767. P. Prot Weryha (p. Zawadzki) wyrusza z całą okoliczną szlachtą i wszystkimi swoimi ludźmi do obozu pod Bar. Wśród ruskiej ludności panuje wrzenie, podsycane agitacyą moskiewską; na wiadomość o pochodach Gonty i Żeleźniaka, tworzą się watahy, hajdamacy rzucają się na opuszczony dwór, łupią go, mordują starców i kobiety. Z początkiem dramatu lud burzy się, ale się jeszcze waha; przywiązanie do Polski i zdrowy instynkt narodowy walczą z zewnętrznemi podszeptami i nienawiścią do szlacheckich jednostek. Głosów rozumnych i szlachetnych nie braknie; paroch unicki, X. Cyryl, woła wielkim głosem: gore! i do upamiętania przyzywa. Odrazu się rozumie, o co dramaturgowi, czującemu potrzebę dotykania rzeczy żywych, chodziło, kiedy taki temat wybierał: przygotowujemy się na polityczne ustępy, interesujemy się oświetleniem, jakie autor galicyjski rzuci na wiecznie bolącą ranę kwestyi ruskiej. Naturalnie niewątpimy, że będzie i bajka także, która utrzyma interes intrygi. Po skończeniu sztuki stwierdzamy rzeczywiście, że oczekiwania nasze nie zawiodły nas, to jest nie zawiodły nas o tyle, że słyszeliśmy w rzeczy samej aluzye polityczne i patrzeliśmy na rozwijającą się w trzech aktach a 4 odsłonach bajkę; aluzye były jednak niegłębokie, a bajka nie należała do najlepszych.

Bohaterem swego dramatu zrobił p. Urbański popowicza Omelka (p. Kotarbiński), który na zgryzotę staremu ojcu dał się opętać czerńcom prawosławnym, ich wiarę przyjął, ich nienawiścią do Polski zapłonął, o wielkości i samodzielności Ukrainy marzy i wreszcie na czele hajdamackiej watahy rzuca się na mord i łupież, już nie tyle dla ukraińskiej idei, ile dla zaspokojenia uczuć zemsty i namiętności. Ma to być dzika, płomienna kozacka dusza, podrażniona wściekłą miłością dla pięknej pułkownikowej (pani Leszczyńska), jedynego powodu jego nieszczęść i jego zguby. Ona to kokietuje go dla zyskania w nim powolnego narzędzia w swych ambitnych politycznych planach, ona wysyłając go w tajemnej misyi do jenerała Kretecznikowa daje mu sposobność do zetknięcia się z zabójczym tchnieniem prawosławia, potem z pogardą odtrąca jego szalone wyznanie miłości i popycha go do złączenia się z hajdamacką dziczą. Byłoby to wszystko jeszcze ostatecznie dobrze, gdyby nie to, co z tego potem ma wyniknąć. Omelko, wtargnąwszy do opuszczonego przez konfederatów dworu, pastwi się nad pułkownikową i po długiej, a bardzo męczącej scenie zabija ją nareszcie. W chwili, kiedy stoi nad jej trupem i głuchym głosem ma powtarzać: „Usiekłem krasawicę!“ przedziera się przez hajdamaków ksiądz Cyryl i wdaje się z synem w długą polityczną dyskusyę, prowadzoną w tonie najwyższego *crescendo*, dyskusyę naturalnie bezowocną, a doprowadzającą do wstrętnej bójki na pięści pomiędzy ojcem a synem. Dają się bowiem słyszeć wystrzały oddziału kawaleryi, przybywającego na pogrom hajdamaków, wataha rozprasza się, zostaje jeden tylko Omelko, zatrzymany przemocą i wydany w dyby przez własnego ojca. W akcie czy odsłonie ostatniej prowadzą skutego Omelka obok cerkwi ojcowskiej. Pan chorąży Dubyna (p. Geldner), człowiek miękki i zakochany w narzeczonej Omelki, Nasti (p. Morska), pozwala mu spocząć naprzód, później na prośby zmiękczonego już ojca, gotów go całkowicie uwolnić, niestety zapóźno. Omelko z obawy przed mękami, które czekają pojmanych w Koliszczyźnie, wypił truciznę, podaną mu przez Nastię i razem z nią poza plecami rodziców i pana Dubyny życie zakończył.

Z politycznego i poetycznego dramatu, jakim zapewne miał być *Watażka*, robi się spektakl pełen hukań puszczyków, grzmotów i błyskawic, łun pożarnych i potoków krwi. Pomimo naciągnięcia strun tragicznych do ostatecznego stopnia, nie podbna wzbudzić w sobie wrażenia grozy wówczas, gdy uderzenie piorunu przy pustej scenie zamyka akt czy odsłonę pierwszą, gdy X. Cyryl na różne tony powtarza słowo: gore! i mocuje się przytem z synem rannym i na pół omdlałym, albo wreszcie gdy Omelko z Nastią wiją się w przedśmiertnych dreszczach na słomie w stodole. Opowiadając treść *Watażki*, nie mieliśmy sposobności dodać, że jedną z głównych figur intrygi jest zjawiający się wszędzie, jak zły duch, ponury djak Naum, piekielna postać w sam raz do romantycznego melodramatu, niknący potem dla słuchaczy bez śladu. Winni i niewinni w tej krwawej tragedyi skazani są na śmierć lub cierpienie; jeden tylko Naum Mormyło uchodzi z pod karzącej ręki sprawiedliwości. Mimowoli widz skłonniejszy do fantastycznych przypuszczeń domyśla się, że zagadkowy djak wyobrażać ma siłę nieczystą, która w nadprzyrodzony sposób działa na zagubę duszy Omelka i niknie spełniwszy swoje dzieło. Sens polityczny sztuki również gubi się w tych łunach i zalewa się tem morzem krwi. Szlachta z kieliszkami w ręku wyjeżdża pod Bar i tłucze szkło wówczas kiedy adorator pułkownikowej, szambelanic (p. Milewski) wznosi zdrowie króla Jegomości; wśród niej są sympatye autora, to się rozumie samo przez się. Pułkownikowa i szambelanic ponoszą śmierć za to, że prowadzili królewską politykę i znosili się w haniebny sposob z jenerałem rosyjskim: nie wypływa to wprawdzie z toku dramatu, ale czuje się, że kara za to ich dosięga. Z kwestyą ruską jednak sprawa przedstawia się mniej jasno; są tam dwa obozy, w jednym jest ojciec, w drugim syn. Omelko do ostatniej chwili trwa w uporze i bez słowa ukorzenia się wychyla truciznę. „Krzywobym przysiągł — woła — gdybym obiecał, że się wyrzeknę prawosławia i podam ręce Polszcze.“ Jest nieugięty, jak przystało bohaterom dobrej sprawy. Ksiądz Cyryl za to, taki okrutny, kiedy rannego i rwącego się do swobody syna na śmierć z wciekłością nieludzką wydaje, w ostatniej chwili mięknie i błaga o wolność dla tego samego Omelka, o którym wie, że uwolniony z więzów nie wyrzekłby się marzeń o atamańskiej buławie i nie przestałby przelewać bratniej krwi. Dlaczego tak jest? Widocznie należy to do tajemnic melodramatycznych efektów.

Jak zaznaczyliśmy na początku, wystawa *Watażki* godną była dzieła wybitnej wartości. Widzieliśmy nowe a śliczne dekoracye wsi w akcie pierwszym i cerkiewki w akcie czwartym; przysłuchiwaliśmy się burzy, przypatrywali błyskawicom i łunom pożarnym. Z artystów wymienić należy przedewszystkiem p. Kotarbińskiego, który z zaparciem się swojego gustu literackiego oddał się na usługi roli bardzo męczącej i narażał się na śmiech tam, gdzie uczynił wszystko, co tylko sztuka artysty uczynić może, aby wywołać grozę *Watażka* posłużył kierownictwu naszego teatru do uczynienia pierwszej próby z dublowaniem ról; przypadek zdarzył, że na drugiem przedstawieniu nietylko, jak było zapowiedziane, p. Szobert zastępował p. Rygiera w roli księdza Cyryla, lecz że djaka po p. Zboińskim grał zdaje nam się p. Swaryczewski. Ta ostatnia zmiana była dla sztuki bardzo niekorzystną. Dopiero w sobotę zrozumieliśmy, że p. Zboiński mógł być ulubieńcem lwowskiej publiczności; trudno w melodramacie o postać lepiej i artystyczniej wykonaną. Pomiędzy p. Rygierem a p. Szobertem porównań przeprowadzać nie trzeba; p. Rygier jako doświadczeńszy łagodził nierówności, a co nawet dość rzadko mu się zdarza, grał z umiarkowaniem, zaznaczenia i uznania godnem. P. Szobert więcej dał się porwać roli, ale w każdym razie złożył dowody niezaprzeczonego talentu. Inni artyści grali mniej więcej bez zarzutu. *K. E.*

Dział ekonomiczny.

W sprawie cukrowni, mającej się założyć w pobliżu Krakowa.

Na wezwanie Antoniego hr. Wodzickiego zebrało się w Krakowie w dniu 21 listopada z. r. grono ziemian, złożone z właścicieli większych i mniejszych posiadłości, w celu omówienia sprawy założenia cukrowni dla korzystnego wyzyskania uprawy gruntów, położonych pomiędzy Oświęcimem a Tarnowem, nadających się wyśmienicie do uprawy buraków cukrowych. Zgromadzeni rolnicy przyznali jednogłośnie, że uprawa buraków cukrowych przynosi na odpowiednich gruntach większe korzyści, aniżeli jakiejbądź innej rośliny; że cukrownia, założona w pobliżu Krakowa, mogłaby oczywiście ofiarować za buraki takie same ceny, jakie płaci obecnie cukrownia w Chybi, tj. po 1 złr. 33 centy za cetn. podw., koszta zaś dostawy byłyby znacznie mniejsze; że wytłoczyny burakowe, pobierane z bliskiej fabryki, byłyby dla miejscowych gospodarzy nader pomocnemi w żywieniu inwentarzy; że uprawa buraków cukrowych, szczególnie w latach mniej pomyślnych, jest o wiele pewniejszą, aniżeli buraków pastewnych; że nareszcie uprawa buraków wpłynęłaby korzystnie na staranne wyrobienie i odpowiednie zasilenie ziemi, co wzmogłoby plony roślin następnych; że przeto założenie cukrowni niedaleko Krakowa byłoby ze wszech miar pożyteczne i pożądane.

Gdy więc według danych wyjaśnień przedsiębiorstwo to nie podlegałoby pod względem pieniężnym żadnym trudnościom, Zgromadzenie wybrało komitet przygotowawczy, w skład którego weszli pp. Stanisław Żeleński, Karol Czecz, Jan Skirliński, Wacław Oborski i prof. Steingraber.

Pierwszem zadaniem komitetu będzie zebranie dostatecznych zgłoszeń od rolników co do przestrzeni, na której podejmą się uprawy buraków cukrowych. Objąć ona musi na razie przynajmniej 2.400 morgów, na które złożyć się mogą powiaty: krakowski, wielicki, bocheński, brzeski i tarnowski aż po Dębicę, oraz część powiatu myślenickiego i innych przyległych. Już obecnie otrzymano zgłoszenia nawet z powiatu gorlickiego. Urzeczywistnienie tego pożytecznego dla rolników, a ważnego pod względem ekonomicznym przedsiębiorstwa, zależy przedewszystkiem od szybkiego i dostatecznego nadesłania zgłoszeń co do ilości morgów, które mają być przeznaczone pod uprawę buraków.

W ostatnim czasie przybyły w Austryi 3 nowe cukrownie, a mianowicie dwie w Czechach a jedna na Morawach, tę zaś ostatnią zakłada spółka włościańska, opierając ją na produkcyi tylko czterech wsi. Przykład ten powinien wpłynąć zachęcająco na rolników naszych w wymienionych powyżej okolicach, by dla własnego pożytku, to jest dla podniesienia dochodu swego, zechcieli poświęcić pewną część gruntu na uprawę buraków cukrowych. Zużycie cukru w Galicyi wynosi przeszło 250.000 ctn. pod.; produkcya krajowa dostarcza obecnie zaledwie 50.000 cetn. pod.; sprowadzamy zatem cztery razy tyle z zagranicy, wysyłając tam za cukier 8 milionów złr. Spodziewać się więc należy, iż rolnicy powyżej wymienionych okolic zrozumieją swą własną korzyść i pospieszą z dostateczną ilością zgłoszeń, a to tem bardziej, że oświadczenia te na razie nie będą jeszcze dla nich obowiązujące. Wszelkie pisma w tej sprawie posyłać należy do Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy św. Marka.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 stycznia. Według dzienników, zamierza partya demokratyczna w Wiedniu postawić Steinbacha jako kandydata na posła do Rady państwa w miejsce zmarłego Jaquesa. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Praga 29 stycznia. Krąży pogłoska o zamiarze utworzenia nowej partyi politycznej, której celem byłoby wyłącznie staranie się o rozwój ekonomiczny ludu czeskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 stycznia. Zmarł tu ks. Mikołaj Esterhazy.

Buda-Peszt 29 stycznia. Wczoraj odbyły się w Losoncz, Kikindzie, Aradzie i Temeszwarze zgromadzenia wyborców, na których przyjęto rezolucye, pochwalające kościelno-polityczny program rządu i stanowisko, zajęte przez stronnictwo liberalne. Zgromadzenie w Temeszwarze wyraziło ubolewanie z powodu wystąpienia hr. Szaparego z liberalnego klubu i uznało za niewystarczające motywa tego kroku, wyłuszczone w piśmie Szaparego do prezydenta liberalnego stronnictwa.

Budapeszt 29 stycznia. Policya rozwiązała zgromadzenie budapeszteńskich robotników słowiańskich; przewodniczący bowiem i mowcy przemawiali, mimo zakazu policyi, po czesku. U wielu robotników znaleziono mnóstwo druków i pieśni rewolucyjnych.

Berlin 29 stycznia. Arcyksiąże Ferdynand, w. książe Toskany odjechał ztąd wczoraj o g. 1 min. 58 popoł. Na dworcu był obecny ks. Henryk.

Król wirtembergski odjechał wczoraj o g. 3 min. 10, popoł. odprowadzony na dworzec przez Cesarza Wilhelma.

Rzym 29 stycznia. Papież celebrował wczoraj o godzinie 9 rano w kościele św. Piotra Mszę św., na którą zebrało się 12,000 wiernych kościelnego okręgu rzymskiego. Papież, zasiadłszy następnie na tronie, przyjął wyrazy hołdu, wypowiedziane przez najstarszego proboszcza rzymskiego i odpowiedział na nie z początku kilku słowy, a następnie dłuższą mową, odczytaną przez msgra Volpin. W mowie tej rzekł Ojciec święty: „Z szczególniejszem zadowoleniem przyjmujemy wyrazy uległości ze strony dobrego ludu rzymskiego, który obdarzamy życzliwością, jako pierworodnego syna. Zrozumie on tedy boleść, jaką uczuwamy widząc, iż złe położenie Rzymu utrudnionem jeszcze jest wskutek ogólnych stosunków, panujących na półwyspie. Pragniemy, aby obecnej nędzy można było zaradzić i aby rychło przywrócono porządek tam, gdzie został zaburzony. Tymczasem jednak cierpi Rzym, który niegdyś cieszył się zabezpieczoną pomyślnością, podczas gdy dziś widocznym jest stan przeciwny. Oby przynajmniej z ciężkiego doświadczenia wyciągnięto korzyść i poznano źródło złego, oraz najskuteczniejszy środek zaradzenia jemu. Nie przyda się na nic zatajanie, iż z umysłu wywołana religijna ruina otwarła drogę moralnemu i materyalnemu upadkowi. Nietylko sprawiedliwość, ale i polityczny rozum zdają się doradzać opuszczenie przewrotnej drogi, przywrócenie godności religii przodków i zbliżenie się z zaufaniem i bez podejrzeń do tego, który od Boga otrzymał przekazany sobie urząd najwyższej pieczy nad religią; ożywcze słowa Papieża posiadają bowiem także siłę szczęśliwego ukształtowania życia ziemskiego.“

Ojca św. przy pojawieniu się i wyjściu przyjmowano żywemi okrzykami. Lubo ceremonia trwała dwie godziny, to jednak Papież, który ma się bardzo dobrze, nie uczuł żadnego zmęczenia. Uroczystość, która się odbyła w asystencyi 11 kardynałów, zakończyła się o godzinie 11½ przed południem.

Paryż 29 stycznia. Związek rolników francuskich postanowił wyrazić życzenie, aby za inicyatywą Francyi nawiązano rokowania ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, państwami Unii łacińskiej, Anglią i Niemcami, w celu obrania wspólnej polityki w kwestyi monetarnej i utworzenia wspólnego ustawodawstwa monetarnego, któreby przynajmniej przez trzy, z powyżej wymienionych mocarstw zostało przyjęte.

Paryż 29 stycznia. Termin konwersyi 4½ proc. renty upłynął wczoraj wieczorem. Żądania zwrotu wynoszą zaledwie sumę 40.000 franków.

Zurych 28 stycznia. Powracający ze zgromadzenia Włosi w liczbie 150 udali się pod przewodnictwem t. zw. niezależnych Niemców przed budynek włoskiego konsulatu, na którym zawiesili czerwoną chorągiew z napisem: Zemsta za sycylijskich braci. Policya przywróciła porządek i wiele osób aresztowała. Demonstracya była prawdopodobnie urządzona przez niemieckich anarchistów.

Londyn 29 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Khedyw polecił ogłosić w gazecie urzędowej rozkaz dzienny, wyrażający ponownie armii egipskiej uznanie i pochwałę z powodu wyćwiczenia i dzielnej postawy wojska.

Wskutek życzenia angielskiego posła lorda Cromera, opuści podsekretarz w ministerstwie wojny Maher Basza swoje stanowisko i otrzyma urlop na czas nieograniczony. Następca Maher Baszy zamianowany będzie za porozumieniem i zgodą lorda Cromera. Całe zajście zostało tem samem załatwione.

Petersburg 29 stycznia. Car zapadł na silną influenzę, połączoną z *bronchitis* i z zapaleniem dolnej części prawego płuca. Ciepłota wynosiła w sobotę w nocy 39.6.

Petersburg 29 stycznia. Car przepędził ostatnią noc spokojniej.

Petersburg 29 stycznia. Dla zaspokojenia potrzeb wojennej floty zamierza ministerstwo marynarki rozpocząć w tym roku budowę dwóch wojennych statków transportowych. Kilka rosyjskich i zagranicznych warsztatów otrzymało wezwanie do przedstawienia odpowiednich ofert.

Petersburg 29 stycznia. Pożyczki, udzielone przez bank państwowy na zboże, wynosiły do 8 b. m. 21,041.000 rubli.

Belgrad 29 stycznia. Dziennik urzędowy *Srpskie Novine*, ogłasza królewski akt łaski, uchylający postępowanie karne przeciw członkom gabinetu Avakumovicza.

Belgrad 29 stycznia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie robotników, które uchwaliło rezolucyę, wyrażającą sympatyę dla partyi radykalnej. Robotnicy przeciągnęli przez miasto, wznosząc okrzyki na cześć króla, konstytucyi i ludu i rozeszli się w spokoju.

Buenos-Ayres 29 stycznia. Ponieważ rokowania, mające na celu porozumienie między jenerałem Peixoto a powstańcami rozbiły się, rozpoczęto na nowo wojenne kroki. Eskadra Peixota przybyła do Bahia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	—	Anglobank	—	—
srebrna „	97	80	Union	—	—
4% złota	120	50	Bankverein	—	—
4% koronowa	97	60	Akcye Länderbank.	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1024		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	359	75	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	125	45	„ „ południ.	—	—
Napoleony	9	95½	Elbethal	—	—
Dukaty	5	90	Nordbahn	—	—
Marki	61	30	Staatsbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	95	05	Alpin	—	—
4% „ „ złota	117	55	Akcye tytoniowe	—	—
Losy prem węg.	—	—	Ruble	—	—
Losy tureckie	—	—			

Usposobienie giełdy: —

Berlin 29 stycznia.

Banknoty austr.	163	—	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	95	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	221	05	„ austr. kred.	219	75
5% Listy zast. pols.	65	50	Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(287-1-2)

Za duszę ś. p.

Władysł. Jędrzejowicza

odprawione zostaną

Msze święte

w kościele św. Barbary,

we środę dnia 31 stycznia b. r.

o godz. 9 zrana.

Ogrodnik, wdowiec, bezdzietny, 55 lat liczący, który pełnił obowiązki po domach znaczniejszych, szuka odpowiedniej posady od 1go marca lub od 1go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod **L. A. K.** poste restante **Dukla.** (306-1-3)

Poszukuję dzierżawy majątku

od 150 do 250 morgów, niedaleko miasta i kolei. Oferty z dotyczącemi szczegółowemi wyjaśnieniami przyjmuję pod adresem: **M. Ł.** poste restante **Gorlice.** (307-1-3)

Naprzeciwko nowego teatru

jest od 1 kwietnia do wynajęcia na wysokim parterze **gustowne mieszkanie,** składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarni i werandy z wielkim ogrodem — Bliższa wiadomość od g. 11—12 w połud. przy ul. Szpitalnej l. 38. (293-1-6)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (214-7-10)

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki

S. W. Niemojowskiego,

Kraków, Sukiennice L. 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*

uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 sztuk od 12 ct. wzwyż. Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 10-)

Willa murowana

z budynkami, dużym ogrodem (sadem) i gruntem około 20 morgów, w pięknej i zdrowej okolicy na przedmieściu Lwowa położona jest **do wydzierżawienia, sprzedania** albo zamiany na folwark na prowincyi lub kamienicę we Lwowie. Adres: **Kazimierz Szczepkowski, Lwów,** główny dworzec kolei. (303-2-3)

Cognac

stary, destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (68-7-52)

Dwudzieste zwyczajne

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego

w Brzesku

„Spółki zarejestr. z odpowiedzialnością nieograniczoną,“

odbędzie się **we wtorek dnia 13go lutego 1894 roku o godzinie 10-ej przed południem** w sali Rady powiatowej w Brzesku, na które Członków Towarzystwa zapraszamy.

Porządek dzienny:

1) Wybór czterech weryfikatorów do zatwierdzenia protokółu.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi Towarzystwa z czynności za rok 1893.
3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z bilansu za rok 1893 i wniosek udzielenia Dyrekcyi absolutoryum.
4) Rozdział zysku według wniosku Rady Nadzorczej (§ 13 statutu).
5) Wybór zastępcy Dyrektora.
6) Wybór Członków do Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
7) Wnioski Członków. (291-2 2)

W razie braku kompletu do ważności uchwał na pierwszem Zgromadzeniu w dniu 13 lutego 1894 roku — następne drugie Zgromadzenie Członków odbędzie się **w dniu 14ym lutego 1894 r. we środę,** na mocy § 12 alinea 6 statutu.

Brzesko, dnia 26 stycznia 1864 r.

Dyrektor: *R. Niwicki.* Prezes: *Jan Götz.*

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

UWAGI NAD MĘKĄ PAŃSKĄ

wyjęte z kazań najsławniejszych kościelnych mowców

str. 104.

Cena egzemplarza 30 centów, z przesyłką 35 centów. (277-1-6)

Księgarnia L. Zwolińskiego i Sp.

w Krakowie, ul. Grodzka L. 40,

ma na składzie głównym:

Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego.

Napisał

Ks. Karol Fischer,

proboszcz w Dobrzechowie.

Tom I. obejmujący czas od Niedzieli I Adwentu do Środy Popielcowej (wydany r. 1892) kosztuje 2 złr. 30 c., z przesyłką franco pod opaską 2 złr. 45 c.

Tomu II. obejmującego czas od Niedzieli I. Postu do Zielonych Świątek wyszedł zeszyt pierwszy, zeszyt drugi zaś wyjdzie przed Wielkanocą. Cena tomu II. w przedpłacie aż do ukończenia druku 1 złr. 70 c., z przesyłką franco 1 złr. 80 c.

Zamówienia uskuteczna się odwrotnie.

Na żądanie katalogi i cenniki pism wysyłamy **darmo i opłatnie.** (273-2-3)

PRAWDZIWE

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra SEEBURGERA,

jedyne przeciw **chorobom płucnym, katarom, kaszlowi,** chrypce, zaflegmieniu i zapaleniu gardła, są do nabycia w **aptece „p. Murzynem“ w Krakowie.** Paczka 20 ct., na prowincyę z opłatą pocztową 30 ct. (247-5 10)

Miejska fabryka gipsu

w Bochni

przyjmuje zamówienia na dostawę z wiosną 1894 roku.

Na świeżo palony gips murarski 100 kilo po 80 ct.
Gips nawozowy 100 „ „ 55 „

Loco dworzec Bochnia.

Za wóz dolicza się 25 ct. (269-3-3)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(16 12-)

Sér i kwargle.

Dostarczam opłatnie do każdej stacyi państwowej austr. węg.:

5 kilo paczkę séra do piwa w staniolu opak. 36 cegiełek za . . . 2 zła. 66 ct.
5 kilo najl. séra Romadour w staniolu 17 wielkich cegieł . . . . 3 zła. 90 ct.
5 kilo najl. czesk. kwargli 1 zła. 90 ct.

następnie na koszt:

tylżecki sér kręgi po 2 i 4 kilo, 1 k. po 60 ct.

Rozsyłka za zaliczką. (188-3-4)

Erste Koliner Käserei Rudolf Kobler, Kolin, Böhmen.

Szafa wystawowa

bardzo gustowna, sześciokątna, zbudowana w rodzaju kiosku, bogato rzeźbiona, wewnątrz 3 galerye z dwóch stron do otwierania, na chemiczne wyroby, dla złotników i t. p. przydatna, z praskiej wystawy jubileuszowej, jest tanio do sprzedania. Fotografia na żądanie. (305)

Antoni Felkl, fabryka atramentów w PRADZE.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.*

(193-1-12)

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Vin Tannique de Santé

de BAGNOLS SAINT-JEAN.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców i **kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem w **chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu, bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych, jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Dostać można w **Krakowie** w handlu win p. **Antoniego Hawełki.** (3-3-18)

SZAMPAN JACQUESSON & FILS,

Chalons sur Marne, Maison fondée 1798.

Grand vin sec zła. 4 ct. 30. **Marquetterie** zła. 4 ct. 75. **Dry Perfection** zła. 5. **Szczególność ćwiartówki** dla chorych zła. 1·50.

Afrykańskie wina z przylądka **od najpierwszego właściciela winnic E. Plaut, Capstadt.**

Old Cape Malvasier, gorzkawy zła. 1·50. **Old Cape Sweet,** łagodny zła. 1·60. **Dry Constantia,** półsuchy zła. 1·70. **F. C. Pontac,** półsłodki zła. 2·10. **Pearl Constantia,** cały słodki zła. 2·30. Ceny za oryginalną butelkę.

MARQUE DEPOSÉE — SCHUTZ MARKE

Altenburgischer Schlosswein,

wino białe i czerwone,

najlepsze wino stołowe 1 zła.

GŁÓWNY SKŁAD MAJĄ: **Chamrath & Luzatto,**

ces. król. uprzywil. hurtownicy win, (23 13 16)

w WIEDNIU, I., Operaring Nr. 8, Nr. telefonu 6053.

Na wystawie powszechnej w **Chicago 1893 r.** przyznano znów pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej, destylowanej wedle oryginalnego przepisu wynalazcy.**

Johann Maria Farina, Jülichs-Platz Nr. 4,

Köln am Rhein.

Patentowany dostawca prawie wszystkich cesarskich i królewskich dworów.

Odznaczony na wystawach: w **Londynie 1851, Nowym Jorku 1853, Londynie 1862, Oporto 1865, Cordobie 1871, Wiedniu 1873, Santjago 1875, Filadelfii 1876, Capstadt 1877, Sidney 1879, Melbourne 1880, Bostonie 1883, Kalkucie 1884, Adelaide 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893 r**

Znany we wszystkich częściach świata pod następnym urzędownie złożonym znakiem towarowym:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz № 4.

Osoby chcące kupić **prawdziwą wodę kolońską, destylowaną wedle oryginalnego przepisu wynalazcy, mojego przodka,** proszę zechcieć uważać dokładnie na powyższy znak towarowy tudzież na moją firmę, a równocześnie zwracam uwagę na liczne wyroki i oświadczenia dotyczące naśladowania moich znaków i mojej nazwy, które w austryacko węgierskich gazetach ogłoszone zostały.

Do nabycia we wszystkich większych handlach w Austryi Węgrzech. (47-11 13)

WILHELMA

antiartrytyczna antireumatyczna

HERBATA

czyszcząca krew

FRANCISZKA WILHELMA

APTEKARZA

w Neunkirchen w Dolnej Austryi,

jest do nabycia we wszystkich aptekach

po cenie 1 zła. za paczkę. (2602-3-6)

Służący w sile wieku, który przez 21 lat służył u profesora Madurowicza, poszukuje posady od 1go lutego u starszego kawalera lub wdowca. — Oferty pod liter. **N. 282** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (282-2-3)

ZAKŁAD

Artystyczno-Fotograficzny

pod firmą

JULIUSZA MIENA

w Krakowie

od dnia 1 lutego b. r. przeniesiony będzie do nowego lokalu

przy ulicy Podwale l. 13

I. piętro od frontu.

Z powodu budowy i urządzenia nowego Zakładu, przez parę tygodni zdjęcia nie będą przyjmowane, wszelkie zaś interesa, jak zamówienia obstalunków i przyjmowanie reprodukcyi wszelkiego rodzaju, oraz odbieranie fotografij, załatwiać będzie Kancelarya Zakładu bez przerwy na I. piętrze od frontu od dnia 1 lutego w tym samym domu **(ul. Podwale Nr. 13),** jak zwykle od godz. 9 rano do 6 wieczór. JP.(286-2 10)

O dniu zupełnego otwarcia Zakładu doniosą afisze.

PARCELA budowlana

położona w najpiękniejszej i najzdrowszej dzielnicy Krakowa, 17·70 metrów frontu mierząca, pomiędzy dwoma murami kamienicznemi, jest zaraz do sprzedania.

Kapitał potrzebny 4.000 złr.

Wiadomość bez pośrednictwa w Biurze *Alojzego Jakubowskiego,* autoryzowanego geometry cywilnego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod L. 50, w godzinach popołudniowych. (234 4-4)

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt **E. HELLERA** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (50 8-19)

W roku 1894

ma nareszcie stanąć kościół w tutejszej gminie katolickiej św. Piusa. Budowa kościoła już tak dalece postąpiła, że można już było rozpocząć z murowaniem wewnątrz. Proszę więc najuprzejmiej o to, ażeby nasi przyjaciele po za granicami Niemiec wspierali nas obficie właśnie w tym roku, gdyż potrzebujemy pomocy naszych bliźnich, jeżeli mamy ukończyć dzieło. Dla Polaków w Berlinie odbywa się w tym kościółku nabożeństwo od r. 1885. (264 4-10)

Proboszcz **Frank,** w Berlinie O, Pallisanderstr. 73.

Bulion

domowy wołyński,

Herbatę

oryginalną rosyjską

poleca JP. (271-3-6)

droguerya J. HANAKA,

magistra farmacyi,

w Krakowie, ul. Szewska 5.

Lekcyj tańców

udziela ***Józefa Ekerowa*** przy placu Szczepańskim Nr. 9, I. p. (153-7-14)

Osobne godziny dla dzieci.

PISARZ,

kawaler, który już przebył kilkuletnią praktykę gospodarstwa, poszukuje posady zaraz. Adres: **100** poste restante **Kosienice.** (233-3-3)

Kamienica

DWUPIĘTROWA w śródmieściu, mająca 4 sklepy, piwnice duże, nadająca się na składy win lub t. p., jest do sprzedania. Wiadomość u właścicielki przy ulicy Stachowskiego pod Nr. 88, pierwsze piętro, drzwi na lewo. (240-2-6)

DO WYNAJĘCIA

zaraz lub później, większe i piękne

atelier malarskie ze światłem górnem

wraz z opałem i obsługą. — Wiadomość u właściciela przy ul. Batorego l. 12, między godziną 3 — 4. (301-2-3)

Folwarki Dębowiec i Lipiny

w powiecie Dąbrowskim, o obszarze 500 morg., do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Józefa Datki** w **Dąbrowie.** (266-2-3)

Zdolni ajenci

obeznani z prywatną klientelą z uznanym dobrym skutkiem, a chcący prowadzić dobry zyskowny towar, mają swoje oferty z podaniem swej dotychczasowej czynności i działu nadesłać pod lit. **„P. 8810“ do Rudolfa Mosse w Wiedniu** do dalszego przesłania. (189-2-4)

Nakładem

c. k. księgarni uniwersyteckiej **H. Pardiniego** (Engel i Suchanka)

w Czerniowcach (na Bukowinie).

Wyszedł właśnie pierwszy zeszyt dzieła

w wydaniu polskiem

w przekładzie **z upoważnienia autora,** a tłumaczonego już na wszystkie języki świata cywilizowanego, pod tytułem:

Nowa metoda leczenia

czyli nauka o identyczności wszelkich chorób i leczeniu bez lekarstw i bez operacyi

przez

LUDWIKA KUHNE

przełożył z niemieckiego Teofil Szumski.

Dzieło to z powodu swej oryginalności i popularności w dziedzinie leczenia bez lekarstw i bez operacyi, dotychczas w jednym tylko języku niemieckim rozpowszechnione w 24000 egzemplarzy.

W dziele tem, obejmującem 36 arkuszy druku, wyposażonem licznemi rycinami, ogłasza autor wszystkie swoje na niwie leczenia bez lekarstw i bez operacyi zdobyte doświadczenia i **wynalazki,** w wykładzie nader przystępnym dla każdego, obznajamiając czytelnika z czynnikami leczenia tej nowej umiejętności leczniczej we wszystkich wypadkach chorób.

Wydanie polskie, dla którego otrzymaliśmy **wyłączne prawo** przekładu od autora, przychodzi do skutku z powodu licznych wystosowanych od dawna zapytań i zamówień do autora, mnożących się z roku na rok coraz widoczniej i zaszczytniej dla tej pracy.

Pragnąc książkę tę — prawdziwą skarbnicę dla chorych i zdrowych, niezbędną w każdej rodzinie, uczynić przystępną dla każdego, wydajemy **ją w 12 zeszytach, każdy objętości trzech arkuszy po 30 ct. = 50 fen. co 2 tygodnie zeszyt,**

Zeszyt **pierwszy** z wizerunkiem autora znajduje się w **każdej księgarni i może być na żądanie do przejrzenia przesłany.** (229-3-3)

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)

Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**

Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.

Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:

1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.

Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.

Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.

Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (392-26)

Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Kalosze rosyjskie i bostońskie w najlepszym gatunku. (2777-7-)